Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

4. GRUDNIA 1925.

NR. 281. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEN:

Zwykły (inseratowy)	15 gr
Nekrologi	30 „
Nadesłane	35 „
Po kronice	45 „
Na 1-ej stronicy	50 „
Drobne ogłoszenia od słowa (najmniej 10 słów)	7 „

Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe 50% drożej.

Brak wiary w Państwo.

Przez społeczeństwo nasze przechodzi znowu prąd niepokoju. Bez żadnego rozumnego powodu, pod wpływem sztucznie wytworzonych nastrojów, kraj traci zaufanie do swej waluty i przez masowe zakupywanie dolara, wywołuje spadek złotego. Przypominają się najgorsze czasy deruty naszej marki, z tą jednak różnicą, że gdy spadek wartości marki wywołany był inflacją, t. j. nieustannym drukiem miljardów i biljonów nowych papierowych pieniędzy, to spadkowi złotego nie towarzyszy żadna zmiana w ilości banknotów, znajdujących się w obiegu. Inflacji złotego nie ma i być nie może, bo na nią nie pozwala ustawa i zresztą nowy minister skarbu stanowczo się przeciw inflacji wypowiedział. Nic się także nie zmieniło na gorsze w pokryciu złotem, jakie nasza waluta posiada w Banku Polskim. Dodajmy wreszcie, że i bilans handlowy za ostatnie miesiące jest aktywny, że więc popyt za walutami obcemi wcale nie jest wywołany wzmożonemi potrzebami naszego handlu zagranicznego. Rzeczowych powodów do spadku złotego nie ma, są tylko powody subjektywne i to chorobliwe. Dadzą się one sprowadzić do jednej zasadniczej przyczyny, jaką jest nieufność do własnego państwa. Tylko na gruncie tej nieufności może wyróść taki kwiatek, że urzędnik niesie otrzymaną gażę natychmiast na czarną giełdę i sprzedaje ją tam za wysoko przez spekulantów wyśrubowane dolary... Tylko niewiara w jutro pędzi żony urzędników i rzemieślników do sklepów na zakupy „zapasów", jakby już za dni kilka towary miały zniknąć z rynku. Jedni i drudzy ponieśli już przez swój nierozum straty i poniosą jeszcze większe. Ze swej strony władze winny jaknajostrzej wystąpić przeciw niesumiennym sprzedawcom towarów, którzy wyzyskują panikę celem podwyższenia cen. Panikę i połączoną z nią spekulację trzeba zdusić w zarodku!

Ten brak wiary we własne państwo, w jego zdolność do sanacji gospodarczej i walutowej jest zjawiskiem wprost przerażającem, tem smutniejszem i większego potępienia godnem, że obserwujemy go w warstwach, które normalnie zdala stojąc od interesów gospodarczych, muszą w spekulację walutową z natury rzeczy wnieść element nierozwagi, przesady i paniki.

A przecież jeśli kiedy, to teraz potrzebną jest zimna krew i wiara w państwo. Pod wpływem mizerji gospodarczej nawet wiecznie kłócące się stronnictwa sejmowe zawarły zawieszenie broni i zabrały się do ratowania państwa wspólnemi siłami. Nowy rząd zapowiada drakońskie oszczędności w budżecie, by nie dopuścić do deficytu. Z projektu budżetu na r. 1926 wynoszącego przeszło 1.800 mil. zł. w wydatkach, ma uledz skreśleniu 500 miljonów. Równocześnie czynione są energiczne starania o pożyczkę zagraniczną i niewątpliwie doprowadzą do pomyślnego rezultatu, zwłaszcza, że rząd może na podstawie upoważnienia Sejmu zastawić lub wydzierżawić jeden z monopolów dla zabezpieczenia wierzycieli. Wreszcie przez udział pięciu stronnictw w rządzie, stworzonym został w kraju nastrój porozumienia społecznego, tak bardzo potrzebny dla skutecznej działalności rządu. Stronnictwa, jak o tem świadczą ostatnie uchwały Rady Nacz. Ch. D., gotowe są do największych ofiar, by wyciągnąć kraj z gospodarczego nieładu. Położenie nie jest beznadziejne, ale tylko trudne. Jednak nauczmy się, my Polacy, myśleć nareszcie realnie! Położenie Polski wolnej nie może być nietrudnem. Wygodnie można było żyć przed wielką wojną, ale czyż kto z nas tęskni do wygody pod rządami Mikołaja II.? Polska leży w Europie centralnej, a nie na półwyspie apenińskim, lub na angielskich wyspach. Sąsiaduje z wrogiemi potęgami, była teatrem niszczącej wojny, nie ma doświadczenia w rządzeniu się sobą i brak jej — w tej ważnej dziejowej chwili — wielkich kierujących ludzi. Nie wyliczamy innych trudności. Ale przecież mimo to wszystko w nas wszystkich żyje pęd do wielkości i potęgi narodowej. Musimy więc przyjmować trudności losu jako chleb powszedni naszego żywota. Inaczej być nie może. Musimy z gospodarczą klęską walczyć, a nie uciekać z pola walki. Kto dziś bez potrzeby gospodarczej kupuje dolary, ten jest dezerterem. Jeśli zaś elita narodu tchórzy, to jak może stawiać pretensje do kierowania państwem? Naród, który swą bezmyślnością i tchórzostwem utrudnia rządowi pracę sanacyjną, nie dorósł do parlamentaryzmu. Trzeba mu będzie narzucić dyktatora. Nastroje paniki muszą być przełamane, jeśli nie chcemy, by po rządzie obecnym przyszły czarne koszule. Lub — co gorsza — czerwone. Lub dyktator z Genewy...

Londyński epilog Locarna.

Warszawa. (Tel. wł.) Z Londynu donoszą: Po podpisaniu traktatów, pierwszy wygłosił przemówienie premjer francuski Briand, podkreślając wielką doniosłość tego aktu dla pacyfikacji Europy.

W toku przemówienia zaznaczył, że został szczerze wzruszony listem kobiety z ludu, która przesyła mu gratulacje z okazji zawarcia traktatów locarneńskich, oświadczając w nim między innemi, że odtąd będzie już mogła spoglądać na dzieci bez obawy o ich przyszłość i bezpieczeństwo. List ten jest niewątpliwie jednym z licznych symptomów tęsknoty Europy za pokojem, oraz głębokiego przekonania, że traktaty locarneńskie pokój ten niewątpliwie ugruntują.

Po przemówieniu Brianda zabrał głos Stresemann, wyrażając zadowolenie z posiadania na równi z innemi państwami prawa omawiania spraw europejskich. Po Stresemannie przemawiali następnie delegaci Włoch, Belgji i Czechosłowacji, t. j. Scialoja, Vandervelde i Benesz.

Mowa premjea Skrzyńskiego.

Premjer Skrzyński po odczytaniu depeszy królewskiej i wygłoszeniu mowy przez Chamberlaina, wygłosił swoje pierwsze przemówienie.

Wobec powagi i wielkości dzieła, któremu J. K. Mość zechciał poświęcić tak uprzejme słowa, rad jestem, że znajduję się w Londynie aby w imieniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej pod traktatem o arbitrażu między Polską a Niemcami, oraz pod dokumentami, które się odnoszą do układów locarneńskich, położyć podpisy Polski. Podpis ten angażuje przyszłość polityki mego kraju, z chwilą ratyfikowania go przez Izby ustawodawcze w drodze, która jest najbardziej odpowiadającą kolejom losu mego narodu, pragnącego zachować nienaruszalność swego terytorjum i jedność. W układach, zawartych w Locarno, a podpisanych w Londynie, widzimy systemat prawny i potężną i skuteczną rękojmię pokoju europejskiego. Wyrażamy pragnienie, aby układy dziś podpisane, żyły w swoim duchu i w swej literze.

Po podpisaniu paktów premjer Skrzyński zabrał ponownie głos, akcentując wielką doniosłość podpisanych co dopiero traktatów, którą widzi nie tyle w samym ich tekście, ile raczej w sile tego ducha zgody i tęsknoty za pokojem, z którego zrodziła się idea paktów.

P. Skrzyński u króla W. Brytanji.

Warszawa. Jak donoszą z Londynu, premjer Skrzyński był dziś w południe na śniadaniu u p. Chamberlainowej. Podczas śniadania Chamberlain wyraził premjerowi Skrzyńskiemu uznanie za jego prace w dziele locarneńskiem. Po południu premjer Skrzyński był przyjęty przez króla Jerzego, który w rozmowie zapewniał premjera, że Polska może liczyć na poparcie Anglji. Po przyjęciu u króla, premjer prowadził rozmowy z Briandem, Beneszem i Stresemannem.

STAN ZDROWIA WŁ. REYMONTA BUDZI POWAŻNE OBAWY.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. W stanie zdrowia Władysława Reymonta nastąpiło w ciągu środy bardzo znaczne pogorszenie. Przy łożu chorego czuwają nieustannie lekarze. Wywiązał się obrzęk płuc. Dziś nastąpił silny atak duszności. Wskutek zastrzykiwań we wtorek wieczorem nastąpiło pewne polepszenie, ale we środę lekarze czuwający uznali sytuację za bardzo poważną wskutek wyczerpania organizmu.

Pełniący obowiązki premjera min. Raczkiewicz polecił swemu sekretarzowi dowiedzieć się o stanie zdrowia znakomitego pisarza. Po godz. 3 po południu istniała słaba nadzieja, że się uda Reymonta utrzymać przy życiu.

REYMONT W AGONJI.

Jak nam donoszą z Warszawy według ostatnich tamtejszych wiadomości, Władysław Rymont znajduje się w agonji.

———oOo———

O ZWOŁANIE SEJMU.

Warszawa. (AW.) Wczoraj wieczorem udali się do marszałka Sejmu pos. Stolarski, Sanojca w imieniu swego klubu, żądając natychmiastowego zwołania Sejmu dla przedłożenia przez rząd Sejmowi faktycznego stanu skarbu. Marszałek Rataj zaznaczył, że nie może temu żądaniu zadośćuczynić, ponieważ jest związany uchwałą Sejmu. Ze strony rządu nie ma także w tej sprawie żadnego wniosku.

Polska czyni w Londynie starania o pożyczkę.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. W związku z pobytem premjera Skrzyńskiego w Londynie prowadzone są rokowania o pożyczkę 120 miljonów dolarów z grupą Morgana. W rozmowach na ten temat brał także udział i angielski min. skarbu Churchil.

Jako zabezpieczenie pożyczki ma służyć monopol tytoniowy. Powrót dyr. Młynarskiego z Ameryki, który został upoważniony do prowadzenia rokowań z grupą Loebeland Kohn, jest uzależniony od wyniku rokowań londyńskich i warunków konsorcjum Morgana. W każdym razie dyr. Młynarski ma powrócić do Warszawy w drugiej połowie grudnia.

POŻYCZKA NA DOBREJ DRODZE.

Warszawa. (AW) „Kurjer Czerwony" dowiaduje się: Minister skarbu Zdziechowski otrzymał od premjera Skrzyńskiego z Londynu depeszę, zawiadamiającą, że konsorcjum Morgana gotowe jest udzielić Polsce pożyczki 125 miljonów dolarów na korzystnych warunkach. Dla omówienia szczegółów pożyczki minister Zdziechowski wyjedzie w przyszłym tygodniu do Londynu. Po otrzymaniu wiadomości, udał się minister do Sejmu, gdzie zawiadomił posłów o możności uzyskania pożyczki i przedstawił warunki, stawiane przez grupę Morgana.

Konsorcjum żąda wydzierżawienia monopolu spirytusowego lub tytoniowego. P. Zdziechowski stara się nakłonić stronnictwa, a szczególnie idzie w tym wypadku o P. S. L., przeciwne wydzierżawianiu monopolów i przedsiębiorstw państwowych.

Władze są na tropie organizacji fałszerzy walut zagr.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Władze są na tropie wielkiej organizacji fałszerzy walut zagranicznych. Początkowo przypuszczano, że ma się tu do czynienia z fałszerzami gdańskimi.

Wszelako wiadomości te się nie potwierdzają, raczej centrum organizacji znajduje się w kraju, a przedewszystkiem w głównych centrach przemysłowych, jak: Warszawa, Łódź, Katowice. Falsyfikaty walut wysokocennych są nadzwyczaj udatne, a rozpoznanie ich jest bardzo trudne, gdyż podrabiane są przeważnie „używane banknoty".

Niektóre aresztowania wywołały pewne wrażenie. Zdaje się jednak, że rozmiary są o wiele znaczniejsze, niż pierwotnie przypuszczano. U jednego z osobników znaleziono 75 stuk falsyfikatów. Śledztwo, toczące się, trzymane jest w ścisłej tajemnicy.

Bank Polski interweniuje.

DEFINITYWNE ZAŁAMANIE KURSU DOLARA.

Wczoraj w godzinach wieczornych załamanie się zwyżki dolara było całkowite. Bank Polski podjął zarówno w kraju, jak i zagranicą energiczną interwencję giełdową, wskutek czego w Warszawie notowano dolara poniżej 10 złotych (9.75) i to tak na giełdzie oficjalnej, jak i w obrotach prywatnych. Również zagranicą złoty znacznie wzmocniony kształtował się n. p. w Wiedniu na poziomie 10.50. W Krakowie w prywatnych obrotach utrzymywał się kurs 17 zł.

KRACH DOLAROWY NA GIEŁDZIE WARSZ.

Warszawa. W środę na giełdzie nastąpiła panika w kierunku załamania się dolara. Rozpoczęło się od 13 zł. za dolar. Wieczorem dolar spadł do 9.50 zł.

Na giełdzie oficjalnej nastąpiła pewna zwyżka akcyj, niektóre nawet poszły o 40% w górę.

O POMOC DLA BANKÓW.

Warszawa. We środę wieczorem odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem rozpatrywano wniosek ministerstwa skarbu w sprawie pomocy kredytowej dla banków, oraz zmiany regulaminu sekcji komitetu ekonomicznego.

BANK POLSKI WSTRZYMAŁ CHWILOWO DYSKONT WEKSLI.

Warszawa. Bank Polski w główniejszych oddziałach zawiesił na pewien czas przyjmowanie weksli do dyskontu, aby w ten sposób osłabić siłę nabywczą rynku walutowego.

ZAWARCIE UMOWY KOLEJOWEJ MIĘDZY POLSKĄ, RUMUNJĄ, NIEMCAMI I WĘGRAMI.

Białogród. (PAT.). Rokowania kolejowe między Rumunją, Polską, Niemcami i Węgrami zakończone zostały pomyślnie. Zawarto umowę co do bezpośredniej taryfy między wymienionemi państwami. Umowa wejdzie natychmiast w życie po ratyfikacji przez odnośne rządy.

CZECHY BĘDĄ MIAŁY GABINET URZĘDNICZY.

Praga. (AW.) Podobnie jak Svehli, tak też i Schrameckowi nie udała się misja utworzenia rządu. W związku z tem słychać w kołach parlamentarnych, że prezydentowi Masarykowi nie pozostaje nic innego, jak tylko powołać prowizoryczny gabinet urzędniczy z b. prezesem ministrów Czernym.

PLAN FINANSOWY LOUCHERA.

Paryż. (AW.) Według wiadomości opublikowanych przez tutejszą prasę, program finansowy nowego ministra skarbu Louchera jest następujący: 1) Żadna nowa emisja banknotów nie może być uskutecznioną bez wprowadzenia w życie zarządzeń sanacyjnych. 2) Przemysłowi i handlowi mają być udzielone kredyty. 3) Najpierwszą rzeczą jest uzdrowienie budżetu państwa, a następnie dopiero akcja do stabilizowania franka. 4) Pożyczki nie mogą służyć dla pokrycia potrzeb budżetowych. 5) Konieczność uregulowania długów międzynarodowych. 6) Nagromadzenie zapasu dewiz dla stabilizacji franka i powiększenia obiegu not o 7 i pół miljarda franków.

———oOo———

WZROST DROŻYZNY W WARSZAWIE.

Warszawa. Komisja statystyczna stwierdziła w listopadzie wzrost kosztów utrzymania o 3%.

Z ZA KULIS NOMINACJI GENERAŁA ŻELIGOWSKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) Nominacja gen. Żeligowskiego wywołała w kołach parlamentarnych duże zdziwienie. Nowy minister spraw wojskowych jest wprawdzie człowiekiem apolitycznym, lecz dotąd był zawsze narzędziem piłsudczyków. Istnieje niebezpieczeństwo, że i teraz będzie gen. Żeligowski ich wpływom ulegał. Że obawy te nie są nieuzasadnione, dowodem zamianowanie pułk. Kutrzeby szefem sztabu biura ścisłej Rady wojennej, a pułk. Kasprzyckiego szefem oddziału tegoż biura. Obaj oficerowie należą do koterji sulejowskiej.

Jak się dowiadujemy, przedstawiciele niektórych stronnictw, biorących udział w rządzie, protestowali u p. Skrzyńskiego przeciwko oddaniu teki Min. spraw wojsk. gen. Żeligowskiemu. Jednakowoż protestowali napróżno. Za gen. Żeligowskim oświadczył się bowiem p. min. Stan. Grabski. Premjer tłumaczył nominację tem, że trzej najstarsi rangą generałowie (między nimi gen. T. Rozwadowski i gen. J. Haller), zapytani przez p. Prezydenta Wojciechowskiego o zdanie, wypowiedzieli się za gen. Żeligowskim.

———oOo———

MUSSOLINI DOŻYWOTNIM PREMJEREM?

Wiedeń. (PAT) „Wr. All. Ztg." donosi z Rzymu, że w łonie partji faszystowskiej prowadzona jest akcja, której celem jest, ażeby parlament wybrał Mussoliniego dożywotnim prezesem ministrów.

TURCJA OBSADZI MOSSUL.

Londyn. (PAT) „Westminster Gazette" donosi: Koła angielskie otrzymały informacje, że jeżeli Liga Narodów wyda w sprawie Mossulu decyzję nieprzychylną dla Turcji, to Turcja obsadzi w połowie grudnia sporne terytorjum.

Trudności czeskiej koalicji stronnictw.

(Zamiast „piątki" — „szóstka". — Postulaty socjalistyczne. — O tekę wyznań i oświaty. — Wnioski).

Sformowanie nowego gabinetu czeskiego napotyka na znaczne — jak to już z depesz wiadomo — trudności.

Chodzi saprzód o to, **które frakcje mają stanowić większość rządową.** Tworzyła ją w poprzedniej Izbie „piątka" następujących stronnictw: agrarjusze (republikanie), socjalna demokracja czeska, narod. demokracja, czescy narod. socjaliści i katolicka partja „ludowa". Ta „piątka" jednak liczy obecnie zaledwie 146 posłów na 300. Wobec tego, że dotychczasowa większość okazała się mniejszością, postulatem chwili jest — rozszerzenie koalicji na inne dotąd w niej nie reprezentowane stronnictwa. Wchodzi tu w grę w pierwszym rzędzie t. zw. gospodarcza partja (rękodzielniczo-kupiecka) rozporządzająca 13 głosami w parlamencie i jeszcze parę głosów reprezentujących maleńkie ugrupowania poltiyczne. W ten sposób przyszła większość rządowa miałaby — jak piszą „Lidowe Listy" — 18 głosów większości; jeśliby się zaś chciało do „piątki" doliczać głosy tylko partji gospodarczej, to „szóstka" liczyłaby tylko 9 głosów większości, bo 159.

Nie jest to więc za wiele! Na dobitek nawet i ta większość zlepia się obecnie z wielką trudnością, a to z okazji podjętych przez przywódcę agrarjuszów, Szvehlę, i bezskutecznych prób sformowania gabinetu. **Rozbieżności pojawiły się mianowicie między socjalistycznemi partjami z jednej, a katolickimi ludowcami z drugiej strony.** Reprezentanci bowiem socjalnej demokracji oświadczyli Szvehli, że wstąpienie do rządu uzależniają od przyjęcia ich programu polityki wyznaniowo-kulturalnej, a ta obejmuje takie postulaty, jak — rozdział Kościoła od państwa i znowelizowanie ustawodawstwa małżeńskiego w duchu wybitnie antyreligijnym. Frakcja zaś narodowych socjalistów godząc się na postulaty S. D., żąda ponadto, by została na drodze ustawy zagwarantowana współużywalność kościołów i cmentarzy dla wszystkich wyznań; w ten sposób chce partja Benesza wzmocnić stanowisko (znacznie zachwiane) czeskich husytów, którzyby bez żadnych zachodów zyskali na tej drodze prawo używania świątyń katolickich do swoich nabożeństw.

Wiele jednak racji przemawia za tem, że socjaliści ostatecznie zmienią swoje stanowisko. Muszą się bowiem liczyć z faktycznym stanem rzeczy. A ten jest taki, że katoliccy ludowcy ze względów zasadniczych nie przyjmą ich postulatów, bez katolików zaś niemożliwa jest żadna czeska większość w Izbie. Będziemy więc w najbliższej przyszłości najprawdopodobniej świadkami wycofania się socjalistów z zajętego stanowiska. Nie będzie to dla nich rzeczą łatwą. Od szeregu miesięcy bowiem (od lipca), jak pamiętamy, prowadzą obydwie partje socjalistyczne wzmożoną antykatolicką propagandę w kraju i przelicytowują się w wysuwaniu coraz radykalniejszych pod względem wyznaniowym rozwiązań.

Lecz nie na tem kończą się trudności tworzonej obecnie większości rządowej w Czechosłowacji. Obok postulatów wysuniętych przez frakcje socjalistyczne, przybywa postulat „lidowców". Żądają dla siebie przedewszystkiem teki ministra wyznań i oświaty, którą w poprzednim gabinecie piastował socjalny demokrata, mason, Bechynie. Żądanie zupełnie uzasadnione, jeśli się zważy, że stronnictwo katolickie ze względu na swój światopogląd musi się szczególniej interesować polityką wyznaniową państwa, a już w żaden sposób nie może jej puszczać na fale „antyklerykalizmu". Ponadto — wskazują „lidowcy" — ludność państwa najwyraźniej przy ostatnich wyborach i to bez względu na narodowość wypowiedziała się przeciw antykatolickiej polityce poprzedniego rządu, a raczej kilku jego ministrów. Wiadomo przecież, że wszystkie katolickie partje Czechów, Słowaków, Niemców i Węgrów wzmocniły swój stan posiadania znacznie (Hlinkowcy o przeszło 100%), podczas gdy czeska S. D. z dotychczasowych 52 mandatów straciła aż 23, narodowi socjaliści zaś zyskali tylko 1. Żądanie katolików jest tembardziej uzasadnione, że gdy niemożliwym będzie z powodu ich stanowiska rozdział Kościoła od państwa, w najbliższym czasie minister wyznań będzie musiał doprowadzić do jakiegoś unormowania stosunków państwa z Kościołem, a trudno się zgodzić, by się do tej pracy nadawał socjalista.

Trudności więc są duże. Muszą być jednak usunięte, chyba, że — jak piszą „Lidove Listy" — zechce się pójść na stworzenie gabinetu urzędniczego i — co za tem przyjdzie — na rozwiązanie obecnego sejmu, a rozpisanie nowych wyborów. Albo — bo i o tem się w Pradze mówi — trzebaby do współpracy poprosić Niemców, a przedewszystkiem Słowaków ks. Hlinki.

W. Z.

O czem piszą inni?..

Na drodze do porozumienia Anglji i Francji z Rosją. — „Postęp" o „ugodzie" z żydami. — Znowu ustępstwa.

Wizycie Cziczerina we Francji i Anglji przypisuje „Czas" duże znaczenie. Sądzi, że zarówno Francja, jak Anglja dążą szczerze do porozumienia z Bolszewją, bo wprawdzie istnieją zasadnicze przeciwieństwa między zachodniemi mocarstwami a państwem komunistycznem, ale

„jest możliwym do pomyślenia pewien rozejm na niektórych spornych punktach, który pozwoli Europie nie obawiać się knowań rewolucyjnych przez okres kilku najbliższych lat. Rachuba Anglji i Francji polega na tem, iż liczą, że przez ten czas dokona się albo nagły upadek systemu bolszewickiego, albo przynajmniej jego ewolucja w kierunku coraz dalszych kompromisów z kapitalizmem. Sowiety liczą naodwrót na swe wzmocnienie przez napływ kapitału. Nie wiadomo, kto się przerachuje — lecz za to coraz widoczniejszem się staje, iż wszelkie rachuby na ostry antyrosyjski kurs w polityce Anglji i Francji w najbliższych kilku latach należy wykluczyć ze sfery prawdopodobieństw".

Chrześc.-dem. „Postęp" żąda wyświetlenia sprawy rejestracji „ugody" polsko-żydowskiej, gdyż

„tego wymaga i godność Polski i jej nazewnątrz powaga, i zdrowa opinja narodu".

Niestety rząd nie zamierza zejść z tej niebezpiecznej drogi szukania za wszelką cenę przychylności żydów i wzamian za gołosłowne deklaracje, czyni żydom dalsze ustępstwa. Świeżo n. p. zaliczono — jak donosi „N. Przegląd" — **uniwersytet jerozolimski do rzędu wyższych uczelni, których słuchacze mają prawo do korzystania z ulg i odroczeń wymienionych w ustawie o służbie wojskowej w Polsce.** Rozporządzenie to może mieć ten skutek, że liczba studentów uczelni na górze Cofim (obecnie jest ich podobno „aż" kilkudziesięciu) zwiększy się wielokrotnie, bo przecież władze uniwersyteckie będą bardzo chetnie przyjmować wszelkie zapisy, a polskie ministerstwo oświaty kontroli wykonywać nie może. Drobne to wprawdzie ustepstwo, lecz bardzo charakterystyczne. Pocieszającym objawem jest stały wzrost emigracji żydowskiej do Palestyny. Oto, jak donosi tenże dziennik, z Warszawy znowu

„wyjechał specjalny pociąg pospieszny z 500 emigrantami do Palestyny przez Constanzę. Ogółem w b. tygodniu wyjeżdża z Polski do Palestyny przez Constanzę 900 żydów".

Szczęśliwej podróży!

O zagraniczne Związki „Sokoła".

Przystąpienie polskiego „Sokoła" do „Związku Sokolstwa słowiańskiego", co się przed kilku miesiącami dokonało, wywołuje na łamach czeskiej katolickiej prasy żywą dyskusję. Jest to zrozumiałe z powodu, że w skład „Związku Sokolstwa słowiańskiego" wchodzą: wybitnie antykatolicki, nawet antyreligijny „Sokół" czeski i prawosławny, również antykatolicki „Sokół" jugosłowiański, t. j. serbski. Poza tym „Związkiem" zaś rozwijają się wspaniale katolickie organizacje gimnastyczne Czech i Chorwacji pod nazwą „Orłów". Nic dziwnego, że przyłączenie się polskiego „Sokoła" do antykatolickiej organizacji Czechów i Serbów wywołało w katolickich kołach czeskich duże rozgoryczenie, któremu wyraz daje „Orel" (organ tow. gimn. tej samej nazwy) w numerze 17 z r. 1925.

„Jakże to — pyta — możliwe, by polski „Sokół", który utrzymuje swoje katolickie tradycje, swe zloty zagaja Mszą św. i święci swoje sztandary, — jak to możliwe, by się ten „Sokół" wiązał współpracą z przeciwchrześcijańskiemi organizacjami?" Dziwi się temu pismo czeskie tem bardziej, że na czele polskiego „Sokoła" stoi hr. Zamoyski (dodajmy: — Zamoyski, którego nie brak przy żadnej katolickiej uroczystości w stolicy). Przystąpienie „Sokoła" polskiego do „Związku" tłómaczy „Orel" głównie zabiegami „głównego działacza w Sokolstwie", którym według „Orła" jest „ochrzczony żyd, ewangelik, inż. Terek". Na dowód niezdrowych prądów w naszem sokolstwie przytacza fakt, że, kiedy z pewnej strony zażądano, by do „Sokoła" przyjmować tylko Polaków-chrześcijan, zwyciężył kierunek, który nie chciał stawiać żadnych tego rodzaju ograniczeń.

Wracając do związku polskiego sokolstwa z czeskim „Sokołem" tłómaczy go „Orel" względami politycznemi: „Sokół polski — pisze — o ile idzie o jego stosunki zagraniczne robi to, co mu poleci polskie ministerstwo spraw zagranicznych".

Powyższych uwag czeskiego pisma nie można zostawić bez komentarzy. Trudno istotnie zrozumieć, dlaczego nasz katolicki „Sokół" dał się wciągnąć do związku, w którym rej wodzi znany z wybitnie antykatolickiej działalności czeski „Sokół". Podobieństwo w nazwach nic tu nie znaczy, skoro w grę wchodzi sprawa religji.

Tło konfliktu S. H. S. ze Stolicą Apost.

Zakład św. Hieronima w Rzymie.

Ze Słowenji otrzymaliśmy następujący artykuł:

Zakład św. Hieronima jest instytucją kościelną. Erekcję zawdzięcza bulli Mikołaja V. „Piis fidelium votis" z dnia 31 kwietnia 1453. Założycielem był Słoweniec Jerolim z Ptuja przez ofiarowanie kościoła na Campo Martio. Kościół ten Jerolim odbudował. To jest pierwszy początek zakładu św. Hieronima. Założony został przez papieża, jako h o s p i c j u m dla pielgrzymów z krajów słowiańskich. Zarząd zakładu miała w rękach „Congregatio illyrica" a składał się on z prezesa, sekretarza, skarbnika i innych członków narodowości słowiańskiej. Ci byli odpowiedzialnymi przed kardynałem protektorem.

Sykstus V. rozpadający się już kościół własnym kosztem poprawił i większy zakład zbudował. W r. 1589 dodał capitulum, w którego skład wchodzili też członkowie „congregatio illyrica".

Za czasów Klemensa VIII. chciano hospitium zamienić na kolegjum. To przyszło do skutku za Piusa VI. w r. 1793, lecz kolegjum zostało rychło z powodu zamieszek politycznych zwinięte. W wieku XIX. tworzono tam dwa razy seminarjum duchowne. Leon XIII. dnia 19 marca 1900 zamienił seminarjum na zakład naukowy dla studjów wyższych wyłącznie dla duchowieństwa słowiańskiego. Według breve „Slovanorum gentem" 1901 art. IV. ma wyłącznie Papież prawo mianowania rektora.

W czasie wojny zakład dostał się w ręce rządu włoskiego. Wszystkie uprawnienia honorowe z dawnej monarchji austro-węgierskiej przeszły na królestwo S. H. S. Nie ma więc S. H. S. żadnego prawa nad zarządem zakładu, a może wykonywać tylko nad zakładem opiekę.

Pierwszym rektorem (w porozumieniu z S. H. S. zamianowanym przez Papieża) był Mgr. Biasiotti. W sierpniu 1924 r. polecił Watykan posłowi S. H. S. wydać zarząd majątku Radzie pięciu (według breve Leona XIII.), składającej się z rektora, subrektora i trzech Chorwatów. Tego poseł do dziś dnia nie uczynił. Zaszły jednak wypadki nieprzewidziane. Samowolne i nietaktowne postępowanie Biasiotti'ego w stosunku do księży wychowanków, uniemożliwiło im dalszy pobyt w zakładzie. Za pośrednictwem Ojca św. zostali przyjęci z powrotem. Biasiotti zaś został zmuszony podać się do dymisji. Przy tej sposobności zażądał pos. Smodlaka kluczów zakładu z rąk kardynała-protektora. Poszedł nawet dalej, bo w tej sprawie udał się o pomoc do rządu włoskiego, przez co też uniemożliwił sobie dalsze reprezentowanie S. H. S. przy Watykanie.

Cuique suum. Zakład więc jest własnością kościelną. S. H. S. ma pewne prawa do zakładu (t. j. jako instytucji dla katolickich Słowian przeznaczonej). Serbowie tego jednak nie rozumieją; nie dziwi nas to wcale. Rozstrzygnięcie tej kwestji będzie stanowić jeden punkt konkordatu.

I. G.

---oOo---

Wybory prowincjonalne w Niemczech.

W ub. niedzielę odbyły się w Niemczech wybory do prowincjonalnych sejmów i sejmików. Procent głosujących był stosunkowo niewielki. Zaledwie połowa uprawnionych do głosowania stanęła do urn wyborczych. Tłumaczy się to tem, że ludność jest już znużona częstemi wyborami. W dwu ostatnich latach odbyły się dwukrotne wybory do parlamentu Rzeszy i tyleż razy głosowano na prezydenta państwa.

Wybory nie przyniosły ważnych zmian w układzie sił partyjnych. Stronnictwa prawicy zdołały mniej więcej utrzymać swój stan posiadania, natomiast komuniści odnieśli sukcesy kosztem socjalistów.

Polacy ponieśli lekką porażkę. Na Śląsku Opolskim stracili jeden mandat, z dotychczasowych pięciu. Ogółem padło na polską listę około 30 tys. głosów. Jest to bądź co bądź cyfra poważna, ale niestety mniejsza, niż przy poprzednich wyborach. Dwie są przyczyny tego smutnego wyniku: z jednej strony ohydna akcja centrum, z drugiej zaś teror antypolski. Pod hasłem obrony katolicyzmu agitują centrowcy wśród ludności polskiej z wielkiem powodzeniem. Znaczna większość ludności polskiej oddaje swe głosy na listy centrum. Tem się tłumaczy fakt, że centrum otrzymało na Śląsku Opolskim prawie dwieście tysięcy głosów i [illegible]

Terror antypolski przyczynił się również w dużym stopniu do zmniejszenia liczby głosów polskich. Ludność polska boi się przyznać się do swej narodowości, a działacze polscy są narażeni na niebezpieczeństwo utraty życia. We wszystkich prowincjach nadgranicznych wpływy nacjonalistów są b. silne. Na Śląsku Opolskim zajęli oni drugie miejsce po centrum, zdobywając 85 tys. głosów i 12 mandatów. Socjaliści zdobyli 6, komuniści 4 mandaty.

W prowincji „Grenzmark Posen — Westpreussen" (utworzonej z pozostałych przy Niemczech częściach Poznańskiego i Prus zachodnich) uzyskali niemiecko-narodowi 44.015, centrum 34.052, socjaliści 17.827 głosów. Na 30 miejsc w „Landtagu", połowa przypadnie stronnictwom nacjonalistycznym. **Polacy nie uzyskali mandatu.**

Na Pomorzu niemieckiem partje prawicowe zdobyły 47, wszystkie inne tylko 29 mandatów.

W Prusach Wschodnich oddano 684.217 głosów, z tego na blok prawicy przypadło 311.891, na centrum 47.711, a na socjalistów 168.846. **Polacy mandatu nie uzyskali, gdyż zdobyli niespełna 6 tysięcy głosów.** Znamiennem jest, że o wiele więcej głosów zyskali w Westfalji, gdzie terror hakatystyczny nie jest tak dotkliwie odczuwany, jak w nadgranicznych prowincjach wschodnich. Na listy polskie padło tam 11.625 głosów.

---oOo---

Locarno raduje Ukraińców.

Za „Słowem Polskiem" podajemy charakterystyczny głos ukraińskiego pisma „Nowyj Czas" o zmianach w położeniu międzynarodowem.

„Na naszych oczach — pisze ten organ antypolski — odbywa się triumfalny powrót Niemiec na zaszczytne miejsce w Europie. A powrót ten wywołuje strach i nienawiść wśród sąsiadów zachodnich i wschodnich, a zwłaszcza wśród wschodnich".

A stwierdziwszy, że celem Niemiec jest zniszczenie Polski przez odebranie jej ziem zachodnich, konkluduje „Nowyj Czas":

„Stoimy wobec nowej sytuacji w Europie. Już w krótkim czasie zetkniemy się z niemiecką wschodnią polityką, w obrębie której znajdujemy się i my.

A trzeba nam pamiętać, że Niemcy — to państwo, które bardzo nam pomagało w tworzeniu ukraińskiej państwowości".

Ten triumfalny ton prasy ukraińskiej jest jeszcze jednym dowodem, że nie Polska zyskała na traktatach locarneńskich. Cała niemal prasa europejska uważa je za sukces Niemiec, a Ukraińcy łączą z tem daleko idące nadzieje niepodległościowe. Locarno dodało otuchy i odwagi nietylko Niemcom, lecz także wszystkim innym wrogom Polski. Tego niebezpieczeństwa ani ukryć, ani tem mniej usunąć nie zdołają żadne pacyfistyczne deklamacje p. min. Skrzyńskiego.

---oOo---

Prasa niemiecka o gabinecie p. Skrzyńskiego.

Berlin. (PAT.). „Taegliche Rundschau" ogłasza artykuł, omawiający rolę nowo utworzonego gabinetu p. Skrzyńskiego. Za pierwsze zadania premjera dziennik uważa walkę z korupcją, która się rozpanoszyła w Polsce, przy współpracy wszystkich kół społeczeństwa. Wobec konieczności zdobycia pożyczki i wobec swojej orjentacji angielskofilskiej — pisze dalej „Taegliche Rundschau" — **p. Skrzyński będzie szukać oparcia na Anglji.** Dla Niemiec jest to moment bardzo ważny, **oddali bowiem Polskę od Francji i sprowadzi w następstwie zbliżenie polsko-niemieckie.**

Wychodząc z tego założenia, należy się spodziewać, że rokowania polsko-niemieckie po rekonstrukcji gabinetu będą się toczyły pomyślnie. **Dla Niemiec główną kwestją jest jednakże, aby Skrzyński zdołał uratować Polskę i usunąć tem samem grożące Niemcom ośrodek niepokoju w Europie wschodniej.** Następnie dziennik podnosi dyplomatyczną zręczność i jasny sąd Skrzyńskiego. Autor artykułu wita gabinet polski jako nie szowinistyczny, wyraża jednak swoje niezadowolenie z powodu powierzenia teki oświaty **p. Stanisławowi Grabskiemu.**

Bez zmiany polityki rządu polskiego względem niemieckiej mniejszości narodowej, między Niemcami a Polską nie będzie możliwa poprawa stosunków, o ile wogóle o tem wobec niezałatwienia kwestji granic wschodnich można mówić.

---oOo---

Nowe studjum o „Kazaniach Sejmowych" ks. Piotra Skargi.

Tak więc *Kazania Sejmowe* Skargi, a przynajmniej ich całość, to nie właściwe kazania, lecz — zdaniem Kota — traktat polityczny, posiadający tylko f o r m ę kazań. Dlaczego zaś temu „traktatowi", napisanemu już po sejmie roku 1597, nadał Skarga taką, a nie inną formę, to doskonale wyjaśnił autor: „W Skardze ponad wszystko wybijał się kaznodzieja"; „umysłowość jego tak była wdrożona w ustawiczne napominanie, pouczanie, strofowanie, ostrzeganie i zachęcanie, iż, jakiegokolwiek tematu się tknął, każdy pod jego piórem zamieniał się w kazanie.... Ta forma najłatwiej pozwalała się Skardze wypowiedzieć, w niej mógł najskuteczniej działać, albowiem nie przekonywanie, nie sugestja, ani powolne wciąganie czytelnika w zakres swych myśli i wspólne z nim trudnych spraw rozważanie było cechą jego uzdolnienia pisarskiego, ale natychmiastowe porwanie go przez gotową tezę czy hasło, wzruszenie siłą uczucia lub żarem namiętności, przerażenie ogromem groźby i strasznością wizyj, a wreszcie całkowite opanowanie jego wyobraźni i woli. Stądto zatem każdy utwór Skargi, mający cel praktyczno-moralny, mimowoli wpadał w ton kazania, i nasze *Kazania Sejmowe*, nawet bez takiego tytułu i nadanej im formy, wyraźnie określone jako rozprawa polityczna, nie zdołałaby zatrzeć swego pochodzenia od mistrza kaznodziei" (str. LXII).

II.

W ścisłym związku ze swoim poglądem, że *Kazania Sejmowe* to traktat polityczny, mający na celu **zniewolić powołane czynniki do podjęcia wielkiego** dzieła naprawy Rzeczypospolitej, — autor usiłuje udowodnić, że, ponieważ Skarga za te powołane czynniki poczytywał jedynie senatorów, a nie posłów ziemskich, więc w *Kazaniach Sejmowych* zwraca się nie do Izby poselskiej (bo przecie „podstawą jego programu było właśnie skrócenie tego ciała o głowę"), ale „wyłącznie do senatorów" (str. XLIX); posłów ziemskich traktuje jako n i e o b e c n y c h, nieraz wprawdzie mówiąc o nich, ale nie do nich. Co więcej, autor wykazuje, że się nie do wszystkich senatorów zwraca tutaj Skarga. O tem, żeby pozyskać sobie senatorów różnowierczych, nawet nie myślał: nie mówiłby o różnowiercach i o Konfederacji warszawskiej tak, jak mówił; partji dworskiej w senacie, katolików-regalistów, biskupów pozyskiwać sobie nie potrzebował: mówił przecie w ich imieniu, był rzecznikiem ich własnego programu. Więc do kogo się zwracał? Do grona katolickich senatorów-opozycjonistów, należących do obozu Zamoyskiego: ich to pragnął ostrzec, żeby nie naśladowali „polityków", żeby się nie uganiali za popularnością wśród głupiego i warcholskiego motłochu szlacheckiego, żeby się nie upierali przy Konfederacji warszawskiej, żeby się nawrócili do króla, do którego byli zrażeni. W poglądzie tym utwierdza autora stwierdzona przezeń niewątpliwa zbieżność uczuć i myśli, zawartych w *Kazaniach Sejmowych*, a w przemówieniach i wogóle w działalności Zamoyskiego na sejmie roku 1597.

III.

A teraz — jakiż jest sąd autora o tym „traktacie politycznym" Skargi, o wartościach jego formy i treści, to jest o jego wartościach estetycznych i ideowych?

Co do wartości estetycznej *Kazań Sejmowych*, autor wyczuwa w nich wielkie, ale jedynie częściowe piękności: poruszane w kazaniach zagadnienia Skarga umie „przedstawić żywo i barwnie" i „uwypuklić je nad wyraz plastycznie"; ta część kazania drugiego, która mówi o dobrodziejstwach, jakiemi matka-ojczyzna obsypała swoje wdzięczne dzieci, jest „potężna, a zarazem serdeczna", jest „porywającym panegirykiem (!) potęgi Rzeczypospolitej i szczęścia... jej obywateli"; kazanie trzecie zawiera w sobie „najpotężniejsze ustępy"; w kazaniu piątem dowody wyższości katolicyzmu nad protestantyzmem, chociaż „nad wyraz stronnicze i kruche, niektóre wręcz sofistyczne", ale dzięki silnym antytezom „toczą się żywo i przejrzyście"; w drugiej części kazania szóstego, omawiającej przyczyny osłabienia władzy królewskiej, „okazał się Skarga arcymistrzem publicystyki polskiej", „jego krytyka porywa, zamyka usta przeciwnikowi, powala go bezbronnym"; w kazaniu siódmem są „poszczególne ustępy żywe i wyraziste"; w części kazania szóstego, poświęconej grzechom jawnym, „każdy ustęp... robi silne wrażenie, które się za każdym krokiem potęguje, gdy rośnie lista oskarżanych przez autora grzechów"; w proroctwach tego kazania jest „groźne napięcie oratorskiej siły" (str. LXVII—LXXV).

Stronie językowej i stylowej *Kazań Sejmowych* poświęcił autor cały jeden rozdział swojej monografji (str. LXXXVIII—XCII); uwydatnia czystość języka [1], naturalność, prostotę i szlachetność stylu, piękno prozy rytmicznej, mistrzowskie władanie antytezą i mistrzowską budowę okresów, świeżość i plastykę obrazów, nieprzebrane bogactwo przenośni i figur.

Lecz, zgadzając się na to wszystko bez wyjątku, co autor mówi o pięknościach *Kazań Sejmowych*, niepodobna się zgodzić na wszystko, co autor mówi, idąc przeważnie śladem ks. Bergi, o ich usterkach. Że np. *Kazania* cierpią na nadmiar dowodów i przykładów, na to d z i s i a j — ze stanowiska estetycznego — zgoda. Ale, nie mówiąc już o tem, że czytelników w s p ó ł c z e s n y c h owe liczne dowody i przykłady razić nie mogły, dziwnie jakoś brzmi zarzut ich nadmiaru w ustach tego, kto, jak autor, poczytuje *Kazania Sejmowe* przedewszystkiem za t r a k t a t polityczny.

Niełatwo dalej zgodzić się na sąd, że Skarga niekiedy, „rozpaliwszy wrażliwość i uczucia czytelnika, naraz chłodzi go i mrozi nudną serją scholastycznych argumentów", że „nawet tam, gdzie tym argumentom nic zarzucić nie można, bywają one czasem niestrawne (!), gdy czytelnik zbyt jest podniecony i wzruszony, aby mógł naraz zdobyć się na powolne ich śledzenie i spokojną refleksję" (str. LXXXIV): ależ, jeśli czytelnik albo słuchacz jest „zbyt" „podniecony i wzruszony", to zmiana tonu jest dla niego pożądaną „ulgą" (w sensie Arystotelesa), — ulgą, której wymagają uczucia, płynące z odczuwania nie tylko tragizmu, ale wogóle silnych wzruszeń estetycznych (nadewszystko — z odczuwania patetyczności). Sam autor przyznaje, że ustęp, który w kazaniu szóstem następuje po proroctwach (to jest po najwyższem napięciu patetyczności i grozy), jest „kojący", więc dlaczegoż nazywa go „słabym artystycznie"?

Ignacy Chrzanowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Tutaj jedna uwaga. Twierdzenie autora, że w trzeciem wydaniu *Kazań Sejmowych* Skarga usunął cztery wyrazy pochodzenia niemieckiego, jest o tyle nieścisłe, że (w kazaniu drugiem) zamiast niemieckich t a ń c ó w jest polskie w e s e l e, a zamiast niemieckiego u s z c z e r b i e n i a jest polskie r o z e r w a n i e. Nadto, aby usunąć z trzeciego wydania wyraz u t a r g o w a ć, zdanie „pewnie się i na zły postępek utargować da" zamienił na zdanie: „podobno się i na zły (postępek) dla pieniędzy pokwapi".

KRONIKA KRAJOWA.

Reymont nie przyjmuje żadnego pokarmu.

Ciężki stan zdrowia Wł. Reymonta nie uległ naogół zmianie. Lekarze wstrzykują choremu, oprócz kamfory, także cukier, ponieważ Reymont nie przyjmuje żadnego pokarmu. Onegdaj wieczorem nastąpiło wskutek punktacji w płucach znaczne polepszenie.

Komisarz rządowy w Chrzanowie.

Wojewoda krakowski rozwiązał reprezentację gminną w m. Chrzanowie, oraz w gminach podmiejskich Kościelec i Kąty i ustanowił tamże tymczasowy zarząd gminny. Kierownictwo zarządu powierzył do czasu przeprowadzenia wyborów Rady gminnej powiększonego miasta Chrzanowa komisarzowi rządowemu, **radcy Konstantemu Starosolskiemu**, zastępcy naczelnika wydziału bezpieczeństwa publicznego w krakowskim urzędzie wojewódzkim.

Matka morduje pięcioro dzieci

BO CHCE UCHODZIĆ ZA PANNĘ.

Jak donoszą policja tarnopolska dokonała grozą przejmującego odkrycia.

W tych dniach schwytano niejaką Jewdokję Sulatycką, Rusinkę, która własnemi rękoma zamordowała kilkumiesięczne dziecko. Sulatycka — jak się okazało przy dalszych prowadzonych dochodzeniach — będąc niezamężną, a chcąc uchodzić za pannę, dokonała uprzednio czterokrotnych morderstw. Mianowicie w r. 1916, 1917, 1922 i 1923, podobnie jak obecnie w r. 1925, zamordowała co dopiero urodzone własne dzieci. Pięciokrotną morderczynię osadzono w więzieniu.

Syn z żoną zabijają ojca.

W Nahaczowie obok Jaworowa przyszło do sprzeczki między Wasylem Mirką a jego synem Jurkiem, oraz tegoż żoną Marunią. W czasie tejże Jurko z Marunią tak dotkliwie pobili ojca Wasyla, liczącego 74 lata, że ten w kilka godzin później zakończył życie. Dochodzenia policyjne wykazały, że między ojcem a synem były ustawiczne sprzeczki. Mianowicie ojciec przed kilku laty całe gospodarstwo zapisał synowi z tem, że ma mieć u niego utrzymanie do końca życia, co Jurko uważał dla siebie za wielki ciężar. Pozatem syn często znęcał się nad ojcem i bił go, a niedawno wraz z żoną za pobicie ojca został zasądzony na karę 10-dniowego aresztu. Wreszcie świadkowie zeznali, że przed dwoma dniami synowa pobiła teścia i wyrzuciła go z chaty, a staruszek przez dwa dni leżał na ścieżce przed domem. Wskutek tego, policja aresztowała Mirków i odstawiła do sądu.

—o—

JUBILEUSZ TEATRU POLSKIEGO W POZNANIU. Teatr Polski w Poznaniu, zbudowany i otwarty w roku 1875, święci w dniu 12 grudnia b. r. swoje pięćdziesięciolecie. W programie uroczystego obchodu, urządzonego z tej okazji, przewidziane jest nabożeństwo dziękczynne w kościele farnym, oraz przedstawienie jubileuszowe, na którem odegraną będzie sztuka „Wąsy i peruka“ Korzeniowskiego. Przedstawienie poprzedzą: prolog Józefa Kościelskiego, napisany na otwarcie teatru w roku 1875 i szereg przemówień.

PIĘŚCIĄ UDOKUMENTOWAŁA SWĄ NIENAWIŚĆ DO PASTERNAKÓWNY. Jak donosi jeden z dzienników lwowskich, na onegdajszej rozprawie Steigera zdarzył się charakterystyczny wypadek. Oto kiedy świadek Pasternakówna, po konfrontacji z p. Sawickim, opuszczała salę rozpraw, przystąpiła do niej żydówka, niejaka Malwina Majerowa, żona adwokata i uderzyła ją kułakiem w piersi, oburzona widocznie, iż zeznania Pasternakówny wypadły obciążająco dla Steigera. Nadbiegający ajenci policyjni uchronili Pasternakównę przed dalszem pobiciem ze strony oburzonej żydówki.

ŚWIĘTO MŁODZIEŻY W KOZACH dnia 15 ub. m. miało w tym roku niezwykły charakter. To też zgromadziły się setki młodzieży, aby uczcić swego wielkiego Patrona, św. Stanisława Kostkę, a zarazem oddać hołd i cześć Najwyższemu Pasterzowi chrześcijaństwa, Papieżowi Piusowi XI, który raczył wyróżnić ową parafję, nadając order „Bene merenti“ robotnikowi, Antoniemu Furchowi. Uroczystość rozpoczęła się w sobotę, kiedy zebrane w kościele setki młodzieży odprawiały w skupieniu Spowiedź św. do późnej nocy, w niedzielę zaś w czasie Mszy św. przystąpiła młodzież do Komunji św. W niedzielę po południu, w udekorowanej sali Domu Katolickiego, zgromadziły się tłumy parafjan na uroczysty wieczorek. Wśród zebranych widziano najzacniejszych obywateli i obywatelki miejscowe, między innemi: baronową Czeczową, p. T. Byrskiego, naczelnika gminy Bujaków i innych. Po produkcjach orkiestry młodzieży, nastąpiły deklamacje, poczem przemówił do zebranych o znaczeniu papiestwa dla narodu naszego ks. prob. Fr. Żak, który w imieniu Ks. Biskupa Sapiehy udekorował robotnika Antoniego Furcha orderem papieskim „Bene merenti“. Wzruszony do głębi, A. Furch składał cześć i podziękowanie Ojcu św. i Księciu-Biskupowi krakowskiemu, uważając to odznaczenie, jako odznaczenie całej parafji. Na zakończenie odegrała młodzież dramat p. t. „Venancjusz“, oparty na tle prześladowania chrześcijan.

NIESPRAWIEDLIWA WALORYZACJA I NADMIERNE PROCENTY. Z kół robotniczych z Wieliczki i od włościan z powiatu wielickiego otrzymujemy zażalenia na Pow. Kasę Oszczędności w Wieliczce, która w sposób niedozwolony waloryzuje wierzytelności i pobiera od nich nadmierne procenty, a gdy dłużnicy tych procentów nie mogą zapłacić, przeprowadza się licytację. Takich licytacyj zgłoszono w sądzie już kilkadziesiąt. Zwrócić więc należy uwagę syndykatu Pow. Kasy Oszczędn. i sądów na te nienormalne stosunki.

KOMUNISTYCZNA PIĄTKA POD KLUCZEM. W Warszawie wykryły organa policji pol. nową szajkę komunistyczną w chwili nocnych obrad. Przeprowadzona rewizja dała dużo obciążającego materjału. Znaleziono cały szereg dokumentów, porozrywanych na kawałki w kuchni, w garnku i czajniku. Aresztowano: T. Kirszbrauna, Z. Kopczewskiego, G. Małkę Grunfinkel i jej matkę Ryfkę, oraz Ant. Bonieckiego. W ten sposób dostała się w ręce władz egzekutywa centralnego komitetu młodzieży komunistycznej.

WYKRYCIE FABRYCZKI FAŁSZYWYCH 50-GROSZÓWEK. Policja w Dąbrowie aresztowała niejakiego J. Wosika z Będzina, który płacił za towar w sklepie fałszywemi 50-groszówkami. Po dokonaniu rewizji w mieszkaniu Wosika, znaleziono u niego formy do odlewu i materjał, służący do pracy. Wosik zdołał dotychczas sfabrykować 35 sztuk fałszywych monet, ale już pierwsza próba puszczenia ich w obieg nie udała mu się.

KONFISKATA KILKU TYSIĘCY DOLARÓW. W domu niejakiej Aschowej w Warszawie wykryła policja pokątny banczek, który trudnił się niedozwolonemi tranzakcjami i podbijał kurs dolara na czarnej giełdzie. Aresztowano 7 osób i zakwestjonowano kilka tysięcy dolarów, oraz znaczną ilość funtów szterlingów i innych walut zagranicznych.

GROBY PRZEDHISTORYCZNE W JABŁONNEJ. W czasie kopania dołów pod sadzonki owocowe w ogrodzie w Jabłonnej pod Warszawą natrafiono na groby podkloszowe z IV—V wieku przed Chrystusem. Na skutek zawiadomienia o odkrytych zabytkach, przeprowadziło Muzeum archeologiczne im. E. Majewskiego Tow. Nauk. Warsz. dnia 15 ub. m. umiejętne badania na miejscu, podczas których natrafiono na nowy grób podkloszowy, zawierający pod dużym kloszem urnę ornamentalną z palonemi kośćmi ludzkiemi i stopionemi drobnemi wyrobami bronzowemi.

WYNIK WYBORÓW W BYDGOSZCZY — ZAKWESTJONOWANY. Wybory do Rady miejskiej w Bydgoszczy, przeprowadzone w dniu 11 ub. m., wzbudziły wśród pewnych ugrupowań protest, zmierzający ku unieważnieniu wyników wyborów i rozpisaniu nowych. Zgłoszone sprzeciwy bada komisja wyborcza.

PIJANY POSEŁ Z „WYZWOLENIA“ I PIJANI SZOFERZY. Przed barem „Satyr“ w Warszawie wywołał awanturę pijany szofer Mazepus, którego przodownik Gromkiewicz chciał zaprowadzić do komisarjatu. W obronie szofera stanął kolega jego po fachu i po kieliszku, Kępiński, wyjąwszy rewolwer. Gdy mimo to przodownikowi udało się obu ich prowadzić do komisarjatu, znalazł się drugi obrońca, tym razem poseł Adamowicz, który, będąc również w stanie nietrzeźwym, chwycił przodownika za ręce. Posła, po wylegitymowaniu się, zostawiono na miejscu, tamci zaś dwaj poszli do komisarjatu.

NA LOTNISKU W LIDZIE ULĘGŁY SIĘ WILKI. 11-ty pułk lotniczy w Lidzie, obejmując lotnisko, znalazł tam opuszczone przez wilczycę gniazdo wilcze, a w niem trzy młode wilczęta. Wilczkami temi, liczącemi około trzech miesięcy, zaopiekowali się lotnicy, biorąc je na wychowanie.

ŚWIĘTO PATRONA MŁODZIEŻY W HUSIATYNIE. W niedzielę 15 t. m. młodzież husiatyńska obchodziła uroczyście święto św. Stanisława, Patrona młodzieży. Przez trzy dni odbywały się w kościele parafjalnym, pod kierownictwem ks. Tomaszewskiego, rekolekcje dla młodzieży. W dzień uroczystości młodzież z całej parafji przystąpiła wspólnie do Komunji św., poczem wielu zapisało się na członków Stowarzyszenia młodzieży, przyrzekając stosować się do przepisów tegoż Stowarzyszenia i pracować nad sobą sumiennie, by kiedyś wyróść na dobrych obywateli kraju i gorliwych synów Kościoła. Po południu w sali Sokoła odbył się ku czci św. Satnisława Kostki uroczysty wieczór, który zagaił ks. J. Tomaszewski, zaznaczając w pięknych słowach, że właśnie dzisiaj zmartwychwstała Polska potrzebuje miljonów zdrowych rąk do pracy, jak niemniej miljonów czystych i dobrych serc młodych, któreby obowiązki swoje względem Kościoła i narodu tak rozumiały, jak je pojmował św. Stanisław. Po przemówieniu, odśpiewały „Dzieci Marji“ razem z dziatwą szkolną pod kierownictwem dyr. szkoły p. Kotowicza — kilka religijnych i narodowych pieśni, a jedna z uczenic, G. Skoczkówna, wygłosiła wierszyk: „Szewc Kiliński“. Wkońcu młodzież ze Stowarzyszenia razem z dziećmi szkolnemi odegrała dwa przedstawienia p. t. „Do większych ja rzeczy zrodzony“ i „Majster Kiliński“. Całość wypadła bardzo składnie. Wieczór ten zaszczycili swoją obecnością: ks: poseł Matus i bardzo liczni goście ze sfer inteligencji i mieszczaństwa, dając tem dowód życzliwości i poparcia dla zbożnej pracy, jaka na pożytek Polski odbywa się w kołach młodzieży, zorganizowanych pod wezwaniem św. Stanisława.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Rozruchy komunistyczne w Bytomiu.

W poniedziałek w południe był Bytom widownią rozruchów komunistycznych na większą skalę. Znamienny jest fakt, że ani dzienniki niemieckie, ani polskie nie doniosły w tej sprawie ani słowa. Świadczy to o sprężystości władz pruskich, które nie przepuszczają poza granicę niczego, co mogłoby rzucić prawdziwe światło na niekorzystne objawy życia na niemieckim Śląsku.

Kilkaset bezrobotnych, na których czele stanęli komuniści, poszło zwartym szykiem do centrum miasta, gdzie rozpoczęło rabunek sklepów. Policja, która zeszła się zewsząd, rozpoczęła regularne ostrzeliwanie rabusiów. Byli ranni i zabici, motłoch ustąpił. Aresztowano cały szereg bezrobotnych na miejscu i wielu podejrzanych o branie udziału w ich domach.

Krassin — b. agent carskiej ochrany.

„Chicago Tribune“ przynosi sensacyjne rewelacje co do osoby ambasadora sowieckiego w Paryżu, Krassina. Krassin usunięty został przez rząd sowiecki ze stanowiska ambasadora i funkcji komisarza dla handlu zagranicznego na podstawie dokumentów wskazujących, iż **od r. 1894 do 1902 był on ajentem-prowokatorem ochrany carskiej**, pozostając jednocześnie w dobrych stosunkach z Leninem i wybitnymi działaczami socjal-demokr. rosyjskiej. Wskutek doniesień Krassina, miały nastąpić aresztowania przestępców politycznych i deportacje na Syberję. Obecnie urzędowe komunikaty sowieckie głoszą, iż Krassin wskutek długotrwałej choroby prawdopodobnie będzie musiał zrzec się swych funkcyj.

Jak umierają polscy „Putramenci“.

„PUSTELNIK POLSKI“ UMARŁ Z GŁODU W AMERYCE.

„Kurjer Narodowy“, wychodzący w Nowym Jorku, opisuje śmierć starego kolonisty polskiego, z tego typu, którego przykład dał nam Sienkiewicz w wzruszającym obrazie „Putramenta“ we „Wspomnieniach z Maripozy“.

W Menominee, w stanie Michigan, zmarł z głodu Wojciech Kozłowski, lat 75, znany jako „polski pustelnik“, który od kilku lat mieszkał sam jeden w domu z okrąglaków w pobliżu Menominee. Zwłoki jego znaleźli sąsiedzi w ubiegłą niedzielę w niewielkiej odległości od jego chałupy. Zwłoki leżały na ścieżce prowadzącej do studni, a obok nich znajdowało się próżne wiadro, co nasuwa przypuszczenie, że Kozłowski idąc po wodę, padł z wycieńczenia i nie mógł już zaczołgać się do domu. Kozłowski mieszkał na swej 40-akrowej farmie. Pomimo, że znaleziono przy nim 25 dolarów, w jego domu nie było ani odrobiny żywności.

—o—

Z POZNANIA DO PARYŻA PRZEJECHAŁ SIĘ POD WAGONEM. Z Paryża donoszą, że kiedy na dworzec północny w Paryżu zajechał pociąg pospieszny Warszawa—Paryż, służba kolejowa spostrzegła, że pod wagonem sypialnym na żelaznych sztabach spoczywa jakiś człowiek. Okazało się, iż jest to obywatel polski, p. Józef Czechlewski, zredukowany urzędnik z Poznania, który w Poznaniu ukrył się pod wagonem sypialnym, aby w ten sposób odbyć podróż do Francji i szukać zagranicą zarobku. Nieszczęśliwym zredukowanym urzędnikiem zajęły się władze konsularne pos. polskiego.

KIJÓW — STOLICĄ UKRAINY SOWIECKIEJ. W Kijowie bawił prezes ukraińskiego komitetu wykonawczego, Pietrow, który na zebraniu sowietów oświadczył, że w chwili, kiedy stosunki wzajemne pomiędzy Rosją a sąsiadami zostaną uregulowane, rząd Ukrainy sowieckiej przeniesiony będzie niewątpliwie do Kijowa.

4 MILJONY GŁODNYCH W ROSJI. Na zebraniu komisji walki z głodem, Rykow oświadczył, że w roku bieżącym około 4 miljonom włościan grozi głód.

PÓŁ MILJONA SZACHISTÓW W ROSJI. Międzynarodowemu turniejowi w Moskwie, odbywającemu się obecnie, przypatruje się codziennie w szczelnie napełnionej sali półtora tysiąca widzów. Nie można się dziwić temu nadzwyczajnemu zainteresowaniu grą szachową, skoro, jak informują korespondenci moskiewscy, w ostatnich latach nauczyło się w Rosji grać w szachy około pół miljona robotników. W samej Moskwie istnieje przeszło 10 tysięcy zorganizowanych szachistów; popularne czasopismo szachowe „64 pola szachowe“ posiada przeszło 60.000 prenumeratorów i sprzedawane jest we wszystkich kioskach miasta.

CHIŃCZYCY PRZEMYCAJĄ SIĘ DO AMERYKI. Władze amerykańskie odkryły przypadkowo w San Francisco na dnie wielkiego pasażorskiego okrętu, przybywającego z wysp Hawai, wśród bagaży większą ilość żywych Chińczyków, ukrytych w pakach. Chcieli się oni dostać do Kalifornji, a nie mogli tego uczynić otwarcie, ponieważ jest tam zakazana imigracja rasy żółtej. Podobno ten rodzaj ludzkiej kontrabandy do Stanów Zjednoczonych uprawiają Chińczycy oddawna.

BIŁ W DZWON, ŻEBY ZNALEŹĆ PRACĘ. Pewien bezrobotny Anglik, b. żołnierz z wojny światowej, wziął się na doskonały sposób zdobycia pracy. Oto w nocy — jak donosi „Petit Parisien“ — mieszkańcy Dowru zostali zbudzeni gwałtownem dzwonieniem w dzwon Zeebrugge, ofiarowany miastu na pamiątkę przez króla belgijskiego. Na skutek alarmu zebrały się ogromne tłumy naokoło ratusza, pragnące dowiedzieć się, o co chodzi. Jakież było jednak zdziwienie obecnych, gdy wkrótce po alarmie okazał się na wieży jakiś mężczyzna, który przedstawił się zebranym jako mieszkaniec Zeebrugge, b. żołnierz, obarczony żoną i liczną dziatwą i szukający pracy.

POŻAR KOŚCIOŁA POLSKIEGO W AMERYCE. W miejscowości Maspeth w Stanach Zjedn. spłonął kościół Przemienienia Pańskiego, wystawiony przez tamtejszą kolonję polską. Wraz z budynkiem spłonęły wszystkie przybory i urządzenia kościelne. Strata wynosi przeszło 50.000 dolarów. Ratunek był uniemożliwiony skutkiem gwałtownego wichru. Przyczyną pożaru było krótkie spięcie elektryczności.

10 FARMERÓW GINIE POD LOKOMOTYWĄ. Z Blitheville w stanie Arkanzas donoszą o strasznej katastrofie samochodu osobowego, który przejeżdżając przez przejazd kolejowy, wpadł pod manewrującą lokomotywę. Przy zderzeniu samochód został rozbity, a jadący w liczbie 10 osób, przeważnie okoliczni farmerzy, ponieśli śmierć.

Z Dobczyc.

Jaśniejszym punktem w szarzyźnie monotonnego życia małomiasteczkowego bywają uroczystości religijne czy patrjotyczne, wyrywające słodko drzemiących mieszkańców z martwoty i budzące wśród nich zawsze pewnego rodzaju zainteresowanie. Nie brak jest u nas jednostek obdarzonych ruchliwością i inicjatywą. Po przeniesieniu do Niepołomic sędziego Pikulskiego, żegnanego z żalem przez elitę naszego miasteczka, na placu pozostał i krząta się rzutki Dr Kozłowski. Znalazłszy wyręke w praktyce lekarskiej w osobie p. St. poświęca wszystek zbędny czas działalności publicznej Ubiegłego miesiąca święciliśmy z niemałym hałasem i huczkiem „Strażnicę“, piękny budynek murowany ze strażniczą wieżą, postawiony dzięki ofiarnej krzątaninie p. Fr. Drozdowicza (rządowego komisarza miasta) z drobnych składek, oraz z dochodów różnych festynów i dancingów.

Dnia 22 listopada b. r. urządził nam „Doktor“ na spółkę z ks. Kantym Tomczykiewiczem, miły wieczorek lotniczo-listopadowy z programem mieszanym, dosyć urozmaiconym. Słowo wstępne o znaczeniu silnej Polski wygłosił z kwiecistym polotem słowa art. malarz-literat T. Korpal z Wieliczki, którego dramat: „Krew matki“ z krwawych dni 1831 r. wystawiła tegoż wieczora scena naszego „Sokoła“. Rzecz naprawdę dobra, obfita w nastrojowe motywy, górnie patrjotyczna, godna sceny nietylko dobczyckiej. Wystawiono ją z dużym nakładem pracy i pod względem dekoracyjnym nieźle wyposażono. Tak reżyserja (ks. T.), jak i aktorzy-amatorzy, wysilili się — trzeba przyznać — z powodzeniem, aby nadążyć za myślą autora. Autorowi, obecnemu na swej premjerze, zgotowała publiczność owację.

Wieczorek uzupełniły deklamacje starszej dziatwy szkolnej: „Zwycięstwo pilota“ (Wilatowski), „Nowe drogi Boże“ (ks. W. Górny) i przedewszystkiem obfite w daty sprawozdanie o dzisiejszym stanie polskiego lotnictwa, wygłoszone przez specjalnie przybyłego delegata Ligi Obrony Powietrznej Państwa, p. C. Wieczorka ze względu na treść obfitą przeciągnął się długo i pozostawił miłe wspomnienie po swoich atrakcjach i po swoim inicjatorze, Dr Kozłowskim.

ad.

Z Wiśnicza Nowego.

P. Skoczek wyrzuca panie polskie z autobusu. Owocna działalność oświatowa inspektora Zbyszyckiego.

W związku z głośną walką grupy ortodoksów i sjonistów na terenie kahału przyjechał do Wiśnicza rabin „cudotwórca“ z Bobowy, ażeby pogodzić poważnionych synów Izraela. W tem miejscu mamy do zanotowania fakt, który wskazuje na napiętnowania godne służalstwo względem żydów, niektórych jednostek polskich. Fakt, o którym piszemy, miał miejsce na dworcu kolejowym w Bochni. P. Skoczek, właściciel autobusu, kursującego na linji Bochnia—Wiśnicz, wyprosił z autobusu bez żadnych skrupułów kilka pań Polek, ponieważ żydzi towarzyszący rabinowi i chcący jechać tym właśnie autobusem, nie życzyli sobie mieć w swojem towarzystwie katoliczek. Zajście to spowodowało zrozumiałe oburzenie polskiego społeczeństwa. Na nietaktownego właściciela autobusu wpłynęło doniesienie do starostwa w Bochni, przesłane przez p. Galskiego, dzierżawcę ze Starego Wiśnicza, którego żona znajdowała się właśnie pomiędzy wyproszonemi przez p. Skoczka paniami.

Wielką otuchą na przyszłość napawa nas wzmagające się z każdym dniem zrozumienie potrzeby oświaty przez ludność wiejską. Klasycznym tego przykładem jest ludność południowej połaci pow. bocheńskiego, z którą miałem sposobność zetknąć się na wiecach oświatowych, na zaproszenie inspektora szkolnego p. Fr. Zbyszyckiego. Wspomniana ludność garnie się żywiołowo do oświaty, żądając zniesienia dotychczasowych krzywdzących ją szkółek jedno i dwu-klasowych, a wprowadzenia natomiast szkół wyżej zorganizowanych, w szczególności siedmio-klasowych, naturalnie w większych środowiskach, dokąd uczęszczałaby młodzież z kilku gmin w odległości do trzech kilometrów. Stąd pochodzi, iż cały powiat bocheński pokrył się w stosunkowo krótkim okresie czasu siecią szkół wyżej zorganizowanych.

Kajot.

—oOo—

Krzyk Zakopanego.

Przykry powrót p. Diehla z Paryża do Zakopanego. — Opinja Zakopanego stoi za Drem Miszke. — Apel uzdrowiska do władz centralnych.

W ostatnich czasach rozeszła się pogłoska o powrocie z Paryża prezesa TKU. Pogłoski tej nie traktowano poważnie, nie przeczuwając szybkiego upadku wpływów Grabskiego. Nie przywiązywał do nich wagi i burmistrz Kozłowski, uspokajając zapewnieniem o krótkim żywocie tej „tymczasowej“ instytucji uzdrowiskowej. Niestety w Zakopanem dzieją się rzeczy nadzwyczajne. Zapewnienie zapewnieniem, a dyplomatyczny odwrót i powrót na opuszczone stanowisko, stanowi senzację i zaniepokojenie najszerszych warstw obywatelskich.

Dziś, gdy Zakopane przeżywa ciężki kryzys gospodarczy, gdy wszystkie warstwy obmyślają środki sanacyjne, gdy tworzy się jedna myśl i zbiorowy warsztat pracy, gdy wreszcie do tej pracy potrzeba skupienia, spokoju i dużo dobrej woli — przyjazd Dra Diehla do ponownego objęcia TKU. stawia przed uzdrowiskiem poważny znak zapytania. Szereg błędów zasadniczej wagi, brak jakiejkolwiek orjentacji i wytycznej w podniesieniu uzdrowiska — zraziły wszystkich do TKU. w ogólności, a do jej prezesa w szczególności. W obecnej chwili wyłoniły się odrazu dwie sprawy. **Albo zniesienie nieudolnej i nieżywotnej Komisji Uzdrowiskowej, do której społeczeństwo nie ma zaufania, lub zmiana jej przewodniczącego, przeciw któremu wypowiada się całe Zakopane i opinja publiczna.** — Innego wyjścia niema.

Złożyły się wyjątkowe ciężkie warunki, to też i wyjątkowe trudności wysuwają się niemal codziennie, ilekroć razy wyłania się kwestja sanacji gospodarczych i finansowych stosunków uzdrowiska. **Rządzenie gminą zakopiańską na dystans z Warszawy, okazało się w skutkach opłakane.** Rada gminna zwoływana nieregularnie, nie może sprostać zadaniom, sprawa owych wyborów odwleka się w nieskończoność, wyłonił się zatem stan przykry, atmosfera duszna i stosunki prawie nigdzie nie spotykane.

Ci, co tak chlubnie złożyli egzaminy z administracji uzdrowiskiem, dali dowody wybitnych zdolności w zepchnięciu uzdrowiska nad brzeg przepaści. O tem wiedziało doskonale starostwo w Nowym Targu. Środki zaradcze przechodziły jednak możność i kompetencję władzy powiatowej z dobrze zrozumiałych powodów. Z głosem opinji Zakopanego zapoznać się winno nareszcie województwo, które niezaradnością i lekceważeniem najżywotniejszych spraw Zakopanego nie przyczyniło się w niczem do uzdrowienia stosunków tego uzdrowiska.

Od p. wojewody Kowalikowskiego zależał los stolicy Skalnego Podhala, gdy się rozchodziło o nominację Dra Miszkego na stanowisko prezesa TKU. Aczkolwiek **za nominacją Dra Miszkego przemawiało całe Zakopane**, to jednak wojewoda Kowalikowski nominacji tej nie zatwierdził, ulegając potężnym wpływom postronnym. A jednak Dr Miszke był nietylko wybitnym kandydatem na prezesa TKU., ale i jedynym człowiekiem na stanowisko komisarza rządowego, któryby nareszcie przeciął węzeł gordyjski — połączeniem TKU. z gminą zakopiańską.

I właśnie dlatego kwestja zamianowania komisarza rządowego jest koniecznością przesądzoną. **Sprawa ta stała się dojrzałą.** Przyspieszył ją bowiem nietylko powrót Dra Diehla, lecz również sam wojewoda Kowalikowski niczem nieusprawiedliwionem odrzuceniem nominacji Dra Miszkego, dającego wszelką gwarancję pracy po linji rzeczowo pojętej i planowej sanacji uzdrowiska.

W tak poważnej chwili **Zakopane odnosi się do opinji całego kraju!** Może ta opinja wypowie się w formie zdecydowanej i stanowczej i będzie wskaźnikiem dla czynników decydujących i rządowych, by wprowadzeniem rządów komisarza rządowego położyły tamę samowoli i eksperymentów, by usunęły rozgoryczenie i uspokoiły umysły. Na p. woj. Kowalikowskim ciąży w tej chwili cała odpowiedzialność za zarządzenia sanacyjne in capite, na które Zakopane czeka z głębokiem przeświadczeniem, że usuną zło od dawna rozrosłe, a uzdrowisko wejdzie na tory normalnej drogi rozwoju i postępu.

Niema ani dnia czasu do stracenia, tem bardziej, że po całkiem martwym sezonie rozpoczyna się sezon zimowy niepewnego jutra. Czas śliczny, mroźno, lecz barometr opada i opady wzrastają. Oczekują tego przedewszystkiem narciarze, których nęci nowa skocznia na Krokwi. Również łyżwiarzy czeka miła niespodzianka zimowa. Zastaną rozległy a doskonale urządzony tor ślizgawkowy w centrum Zakopanego, bo tuż obok Muzeum Chałubińskiego i Dworca Tatrzańskiego. Obok międzynarodowych zawodów narciarskich i konkursu skoków — przybywają popisy łyżwiarskie, wypełniając dotychczasową lukę w komplecie sportów zimowych.

Lubicz.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Akcja rządu przeciw spadkowi złotego.

OŚWIADCZENIE MINISTRA SKARBU W KOMISJI BUDŻETOWEJ.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej Sejmu złożył min. Zdziechowski oświadczenie następującej treści:

Ekspose przed Sejmem odłożone zostało do 9 b. m. dlatego, gdyż **nie chodzi dziś o wskazanie celów**, do których się dąży, lecz **o przygotowanie i wskazanie środków do tego celu prowadzących.** Minister zdaje sobie sprawę z wagi poinformowania członków komisji budżetowej o sytuacji, chodzi bowiem o to, by społeczeństwo wiedziało, iż **Sejm jest świadomy stanu finansów państwa.**

Znaczna część ludności **dała się porwać szałowi spekulacji**, nie bacząc na szkody wyrządzone państwu i sobie. Ponoszą ci ludzie dotkliwe straty. **Z całą stanowczością użyte będą te środki, które są do rozporządzenia, aby przeciwdziałać spadkowi złotego i jego kursu do** normy odpowiadającej warunkom gospodarczym. **Minister przeciwstawi się wszelkim zakusom inflacji.**

Zaległości podatkowe i należności skarbowe wynoszą **484 miljonów złotych**, a suma należności tylko Bankowi Gospodarstwa krajowego z tytułu udzielonych **kredytów** wynosi **204 miljonów złotych. Celowy i sprawiedliwy** nacisk w kierunku uregulowania należności **zmusi do podaży walut i narazi spekulantów na straty.**

Zażądałem — mówił minister — **od władz** Banku Polskiego **zawieszenia czynności reportowych**, gdyż upatruję w kredytach tych otwarte źródło podsycania spekulacji na zniżkę złotego. Przywróciłem moc obowiązującą niektórych zniesionych rozporządzeń ministerstwa skarbu **w zakresie obrotu dewizowego, a w szczególności te, które dotyczą wypłat złotowych na zagranicę.**

Komitet budżetowy ustali taki plan gospodarki budżetowej w grudniu, który **wykluczy możność deficytu budżetowego i pozwoli pokryć wydatki państwowe wyłącznie z dochodów.**

Nie powiększyłem **ani o jeden złoty obiegu bilansu** i pomimo uregulowania należytości związanych z wypłatą pensji, **nie skorzystałem z prawa powiększenia obiegu** drogą zasilenia obiegu pieniężnego oprocentowanymi biletami skarbowymi.

Dnia 9 b. m. złożę Wysokiemu Sejmowi projekt ustawy o prowizorjum budżetowem, zmniejszający wydatki państwowe w stosunku rocznym o blisko 500 miljonów złotych. Wskażę konkretnie na te zmiany obowiązujących ustaw, od których zależy utrzymanie wydatków państwowych w nakreślonych granicach. Danie możności rządowi gospodarki w ramach tego prowizorjum od 1 stycznia jest warunkiem równowagi budżetowej.

W przeciągu miesiąca grudnia zostanie opracowany i wniesiony projekt zmian budżetu na rok 1926.

Podnoszenie cen w momencie decydującej walki o równowagę naszych finansów poczytuję za objaw spekulacji. Polityka kredytowa i podatkowa rządu znajdzie skuteczny sposób przeciwdziałania temu.

Spadek złotego nie ma uzasadnienia gospodarczego. Bilans handlowy z każdym dniem się polepsza. Równowaga budżetowa będzie ustalona, a przeszkody na drodze rozwoju produkcji muszą być ustalone i usunięte. W walce przeciw naszemu złotemu, opartemu na trwałych podstawach, prowadzimy obronę najskuteczniejszą, bo opartą na zdrowych zasadach polityki finansowej. Zwycięstwo jest pewne.

—oOo—

Zimnej krwi.

Odezwa Związku Banków do społeczeństwa.

Zarząd Związku Banków Polskich wydał odezwę, w której stwierdza, że silne zachwianie się **kursu złotego niema uzasadnionych przyczyn gospodarczych.** Bilans handlowy już jest czynny i wykazuje stałą tendencję do aktywności. Zapowiedziana redukcja budżetu nie ulega wątpliwości, inflacja więc jest wykluczona. Bank Polski stoi trwale przy ustawie. Są to czynniki, które muszą wpłynąć na poprawę kursu.

W uzupełnieniu odezwy powyższej dodać należy, że panice poddały się najbardziej — niestety — sfery inteligencji, najmniej orjentującej się w sprawach gospodarczych i nierzadkie były wypadki, że urzędnik podjąwszy swą nędzną pensję, natychmiast kupował dolary, płacąc po 13 zł. **za sztukę. Z tych sfer, trwożliwych a nieorjentujących się** w sprawach ekonomicznych pochodzą największe rzesze ofiar spekulacji. Poddawanie się bowiem psychozie musi narazić kupujących waluty zagraniczne bez istotnej potrzeby na dotkliwe straty.

—oOo—

Kalendarz podatkowy na grudzień.

Ministerstwo skarbu przypomina płatnikom, że w miesiącu grudniu r. b. przypadają do zapłaty następujące podatki bezpośrednie: 1) do 10 grudnia druga rata podatku przemysłowego od obrotu za pierwsze półrocze 1925 r. w wysokości jednej trzeciej części sumy wymierzonego podatku; 2) do 15 grudnia miesięczne wpłaty podatku przemysłowego od obrotu osiągniętego w poprzednim miesiącu; 3) do 15 grudnia reszta podatku dochodowego za rok 1925; 4) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę w ciągu siedmiu dni, licząc od dnia dokonania potrącenia podatku.

Nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności na miesiąc grudzień r. b.

—oOo—

Zamały obrót rozrachunkowy.

Obroty Izb rozrachunkowych w Polsce w październiku 1925 r. zmniejszyły się w dalszym ciągu. **Malenie cyfry obrotu ma miejsce od lipca. W październiku przedstawiono dowodów do wzajemnego skompensowania na ogólną sumę 124.631 tys. zł.** wobec 158.134 tys. zł. we wrześniu, 177.635 tys. zł. w sierpniu i **197.986 tys. zł. w lipcu r. b. Z powyższej sumy, przypadającej na październik, na Izbę** rozrachunkową w Warszawie wypada 94 milj. zł., **na Izbę w Poznaniu przypada 15 milj. zł., we Lwowie również 15 milj. zł.** Z przedstawionych do rozrachunku dowodów wzajemnie skompensowano w Warszawie 52.5%, w Poznaniu 28% i we Lwowie 72%.

Z powyższych danych wynika, iż naogół **rola Izb rozrachunkowych przez polskie sfery gospodarcze nie jest całkowicie wyzyskana**, co ze względu na skurczenie obiegu pieniężnego jest objawem bezwarunkowo niepomyślnym dla całokształtu życia gospodarczego.

Oszczędności w samorządach.

Sekcje samorządowe przy okręgowych komisjach oszczędnościowych utworzono w siedzibach Izb skarbowych. Z inicjatywy nadzwyczajnego komisarza oszczędnościowego, powołane zostały, w porozumieniu z Min. spraw wewnętrznych, sekcje samorządowe przy okręgowych komisjach oszczędnościowych **dla wszechstronnego zbadania gospodarki samorządów wszystkich stopni i zaprojektowania oszczędności w tej dziedzinie.**

W związku z dokonywaną obecnie redukcją budżetu ogólno-państwowego dla odciążenia sił płatniczych ludności, najbliższem zadaniem sekcyj będzie czuwanie nad wykonaniem odpowiednich postulatów oszczędnościowych w stosunku **do budżetów samorządowych na rok 1926.**

ZBIORY W ROKU PRZYSZŁYM BĘDĄ MNIEJ OBFITE, NIŻ W BIEŻĄCYM.

Stan zasiewów ozimych w Polsce w roku rolniczym 1925/26 wyraża się w cyfrach według systemu 5.stopniowego następująco: pszenica 3.2 wobec 3.4 w jesieni r. 1924, żyto 3.2 wobec 3.4, jęczmień 3.3 wobec 3.6, rzepak 3.4 wobec 3.8, koniczyna 3.3 wobec 3.6. Liczby podane stanowią średnią przeciętną stanu zasiewów we wszystkich województwach Polski. Jak widać z powyższych cyfr, stan zasiewów przedstawia się **nagół nieco wyżej, niż średni**, jednak w porównaniu z cyframi z roku ubiegłego zdradza **pewne pogorszenie.** Powyższe cyfry pozwalają rokować, że **zbiory w roku 1926 będą mniej obfite, niż w roku bieżącym.**

CENA PATENTÓW NIE MOŻE BYĆ ROZŁOŻONA NA RATY.

Karty rejestracyjne i świadectwa przemysłowe na rok podatkowy 1926 powinny być wykupione przez przedsiębiorstwa w ciągu grudnia b. r. W sprawie tej Ministerstwo skarbu komunikuje, że zgodnie z brzmieniem art. 30 nowej ustawy o nabywaniu świadectw przemysłowych, istnieje **formalna przeszkoda do wprowadzenia ulg** dla płatników tego podatku i rozłożenia należytości za świadectwa przemysłowe **na raty.** Obowiązuje zatem przy wykupnie patentu przemysłowego **wpłacenie całkowitej sumy.**

—oOo—

Kronika ekonomiczna.

PRODUKTY ROLNE TAŃSZE OD PRZEMYSŁOWYCH. Wskaźnik cen hurtowych obliczony według cen 57 towarów stanowiących główne artykuły, wynosi w październiku r. b. 127.7 wobec 127.2 we wrześniu w porównaniu do 100, wyrażających równię cen przedwojennych w r. 1924. Artykuły rolne pochodzenia krajowego wykazały we wskaźniku **spadek z 143.8 do 101.6. Artykuły przemysłowe**, których wskaźnik we wrześniu wynosił 120.9, w październiku wykazywały zwyżkę, przyczem ich indeks równał się 122.1. Świadczy to o dalszem zwiększaniu rozpięcia t. zw. „nożyc“ na niekorzyść rolnictwa w Polsce.

NADZÓR NAD BANKIEM DLA H. I P. PRZEDŁUŻONY. Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał wniosek w sprawie przedłużenia nadzoru sądowego nad Bankiem dla handlu i przemysłu. Przed rozpoczęciem rozprawy zgromadzili się liczni wierzyciele, którzy **złożyli w sądzie sprzeciw, oponując przeciwko przedłużeniu nadzoru**, po rozpatrzeniu wywodów obu stron, **sąd przedłużył nadzór sądowy do 1 marca 1926.**

BANK POLSKI ZAWIESIŁ CZYNNOŚCI REPORTOWE. Ze względu na dzisiejszą sytuację walutową, **Bank Polski zawiesił aż do dalszych zmian, czynności reportowe, przyczem już zawartych tranzakcyj prolongować nie będzie**; innemi słowy — złożone Bankowi Polskiemu obce waluty muszą być w oznaczonych terminach odebrane ze zwrotem wydanej zaliczki.

—oOo—

Giełda zbożowa.

Z powodu wahań walutowych, jakoteż wskutek braku towaru, giełda zbożowa w Krakowie nie notowała żadnych kursów. Ceny analogiczne, jak 27 ub. m. Ogólna dezorjentacja.

Na rynku zbożowym w Warszawie z powodu niepewności sytuacji pieniężnej i wysokich cen na rynkach zagranicznych, podaż b. nieznaczna. Ceny zboża posiadają tendencję zwyżkową przy b. słabych obrotach.

ROSJA WSTRZYMAŁA EKSPORT ZBOŻA. Z Moskwy donoszą, iż ludowy komisarjat skarbu postanowił powstrzymać eksport zboża za granicę, ze względu na zupełne wyczerpanie się zapasów zboża w Rosji.

Giełda krakowska.

HAUSSA DOLARA ZAŁAMAŁA SIĘ.

Dzień wczorajszy będzie interesującym przyczynkiem do historji obecnego okresu dewaluacji złotego.

Prywatne obroty rozpoczęło znowu pod znakiem silnej zwyżki dolara w porównaniu z poziomem kursu z dnia poprzedniego. Notowano bowiem 11.50. Później jednak na rynku zapanował chaos.

W krótkim czasie kurs dolara **osiągnął poziom 12.50, by spaść raptownie na 11.75 zł.**, a następnie uzyskać z powrotem 12 zł. Tak kształtowała się sytuacja do godz. 1-ej. Pod wpływem jednak wieści z Warszawy, nastąpiło w tym czasie **silne załamanie się kursu dolara i na rynku zapanowała tendencja zniżkowa**, tak, że koło godz. 2 **ustalił się kurs na 10.90 zł. Warszawa notowała 11 zł., a Lwów 10.75.**

Tak więc dzień wczorajszy przyniósł już wyraźniejszy zwrot w kierunku zniżkowym. Przy tej sposobności warto podkreślić, że jak przy zwyżce dolara nie było oddawców, tak przy opisanym tu wczorajszym zwrocie w kierunku zniżkowym nie było, dla odmiany, żadnych nabywców. Świadczy to niedwuznacznie o załamaniu się owego katastrofalnego nastroju zniżkowego, a zarazem jest jeszcze jednym więcej dowodem, że obecna zwyżka dolara nie ma realnych podstaw, a jest tylko wynikiem wybujałej spekulacji. Czy i ten objaw można uważać już za początek odwrotu, trudno powiedzieć.

Bank Polski płacił za dolara 9 zł.

Rynek akcyjny był wczoraj zupełnem odbiciem fluktuacyj walutowych. Zebranie giełdowe zaczęło się pod znakiem silnego eskontowania zwyżkowego kursu dolara. Przedewszystkiem wszystkie cięższe papiery zyskały poważnie na kursie. Pod koniec jednak, na wieść o załamaniu się zwyżki dolara, **nastąpił odwrót i tendencja wybitnie osłabła.** Notowano: Zieleniewski 11 zł., Cegielski 10.50—11 zł., Trzebinia fabryka maszyn 22 gr., Parowozy 28 gr., Siersza górnicza 2.75—3 zł., Krakus 30 gr., Chodorów 6.20 zł., Chybie 5.50—6. Z papierów, któremi zawiera się tranzakcje na t. zw. popołudniówce, specjalnym popytem cieszyło się Jaworzno, które osiągnęło też kurs 10—10.50, Lokomotywy 70 gr.

M. M.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 10.—, 9.70, 9.67. Nowy Jork 9.85.

Państw. Papiery lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43 i pół, 8% pożyczka konwersyjna 72, pożyczka dolarowa w dolarach 74, w złotych 728.90. pożyczka kolejowa 85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 19.90, Londyn 25.14.3, Nowy Jork 5.19, Włochy 20.87, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.10, Praga 15.37 i pół. Tendencja niejednolita.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, dnia 2 grudnia. (PAT.) Giełda. Warszawa 70—70.50.

Z życia muzycznego Krakowa.

Koncert symfoniczny. — Konstanty Kniaginin. Wieczory Instytutu muzycznego i Bratniej Pomocy Uczniów Konserwatorjum.

Trzeba przyznać, iż tegoroczne kierownictwo koncertów symfonicznych nie zasypia sprawy i że do początku grudnia odbyło się już sześć interesujących poranków w sali Starego Teatru. Ostatni obfitował w utwory lżejszego autoramentu, jak uwertutra Webera z op. Wolny Strzelec na wstępie i uwertura Litolffa p. t. Robespierre na zakończenie koncertu, podczas gdy clou programu stanowiły dwa zawsze piękne, choć często grywane koncerty skrzypcowe Brucha i Saint-Saënsa.

Pierwszy z nich Brucha g-mol wykazuje mimo bogactwa harmonicznego i kontrapunktycznej swady zdecydowaną przewagę melodycznego pierwiastku, a doskonale wyzyskany koloryt orkiestralny rywalizujący z Wagnerowską instrumentacją, stwarza z niego pierwszorzędny utwór orkiestralny, którego większa część zalet, tkwiących w całokształcie bzmienia symfonicznego ginie przy produkcji z akompaniamentem fortepianowym. Obok Bruchowskiego zajął godne miejsce koncert skrzypcowy Saint-Saënsa h-mol. Pokrewny mu stylem doby poromantycznej, lecz więcej błyskotliwy w efektach technicznych, równie obfity w tematyce kantylenowej, stanowił świetne przeciwstawienie dwóch odrębności rasowych w założeniu genetycznem. Solistą koncertu był młody wiolinista, p. Philipp Scharff. Grę jego cechuje czystość i pewność tonu, poprawność w interpretacji, umienność opracowania. Jak na młode lata koncertanta (21 lat) to poważne zalety, wolelibyśmy jednak mniej równowagi, a więcej temperamentu, więcej żywiołowej radości, która przy takiem opanowaniu strony technicznej winna się była ujawnić w bezpośredniem dorzuceniu indywidualnego przyczynku. Na razie jako artysta niewiele ma nam p. Scharff do powiedzenia, znać, że dopiero co opuścił ławę uczniowską. Ale nie przesądzajmy przyszłości! W każdym razie gra jego świadczy o przebytych studjach, a czas i życie może w tym nabytym materjale wykuć iskrę bożą...

Konstanty Kniaginin, ceniony baryton operowy i artysta estradowy, złączył cenne zalety swej rutyny śpiewaczej wraz ze swym metalicznym organem w produkcji szeregu pieśni polskich i **rosyjskich kompozytorów na wieczorze** w sali Konserwatorjum Towarzystwa Muzycznego. — Obok pieśni Karłowicza usłyszeliśmy Rimsky'ego, Korsakowa, Głazunowa, Greczaninowa i Dargomyżsky'ego. Akompaniował dyskretnie prof. Łabuński. Całość wieczoru pozostawiła nader miłe wrażenie smaku w zestawieniu różnorodnych kompozytorów ze skarbca literatury wokalnej i szerokiej skali uczuciowej, począwszy od głębokich dramatycznych momentów poprzez nastrojowe pastele, do rzewnie lirycznych. Nie pominiętą została również i satyra, którą reprezentowały dwie humoreski Greczaninowa, wyśmiewające nawyczki starych emerytów. Prof. Kniaginin cieszy się ogólną sympatją wKrakowie nie tylko dla wielkich zalet swego talentu, lecz i z powodu serdecznej przystępności i uczynności, dzięki której zaskarbił sobie szczerą wdzięczność i uznanie ze strony polskiego społeczeństwa. Szkoda iż polityka Rady miejskiej wyklucza ze swego programu muzyczne interesy publiczności i kolosalnemi obciążeniami podatkowemi uniemożliwia urządzanie koncertów na większą skalę, w przeciwnym bowiem razie z koncertu tak popularnego artysty-śpiewaka mogłyby korzystać też same szeregi słuchaczów, które dotąd tłumnie wypełniały dużą salę Starego Teatru. A dzisiaj? Musimy się nad tą kwestją w przyszłości poważniej zastanowić!

Wśród środowiska krakowskich artystów pulsuje w tym roku żywe życie muzyczne, którego wyrazem są interesujące wieczory Instytutu muzycznego, poprzedzane prelekcją prof. Dra J. Reissa, a obejmujące ewolucję muzyki kameralnej, jak i wieczory Związku muzyczno-pedagogicznego, przywodzące zapoznane lub mało się udzielające talenta. Na pierwszym z nich wystąpiła p. Dogmar-Paczowska, obdarzona ślicznym głosem koloraturowym. Przy swej technice głosowej i zdecydowanej **predestynacji do koloratury**, winna p. Paczowska podążać **jedynie** w tym kierunku, a będziemy nią mogli się szczerze chlubić. Sonata Józefowicza w wykonaniu p. Bobilewicza i p. Purmanowej okazała się nowym, cennym przyczynkiem literatury skrzypcowej. Z wieczorów Instytutu muzycznego nie wszystkich mi było danem się nacieszyć, lecz jeśli wszystkie poprzednie, jak to zresztą dowodzą programy i zespół wykonawczy, — stały na poziomie ostatniego, należy z radością przyklasnąć inicjatywie ruchliwego Instytutu. Trio p. Abłamowicz-Meyerowej, p. Eleonora Turlińska, doskonała pianistka dla utworów w stylu klasycznym i śpiew p. Drozdzikowskiej odświeżyły nam dzieła Beethovenowskie w pamięci.

Nowe, sympatyczne ognisko muzyczne stwarza obecnie Bratnia Pomoc uczniów Konserwatorjum, które pragnie utrzymać stały kontakt z najnowszymi dorobkami twórczości muzycznej, zagranicznej i rodzimej. Na terenie wieczorów dyskusyjno-towarzyskich mają być wykonywanemi dzieła a l'improvitte, które w skończonem opracowaniu przedostaną się niebawem i na forum publiczne. Pierwsze z tych zebrań zapoznało uczestników z miniaturami włoskiego Caselli, oryginalną i silną sonatą Mussorgskyego, pieśniami Ravela, Debussyego, Szymanowskiego, w wykonaniu prof. Krzyształowiczowej. — Młodemu, czynnemu zamierzeniu szczęść Boże!

Dr Melanja Grafczyńska.

—oOo—

Z teatru „Bagatela“.

„W Przystani“ — sztuka w 3 aktach Jerzego Engla.

Żył sobie na wybrzeżu morza Bałtyckiego, w zapadłej wiosce, stary Jarmer, nauczyciel wiejski, który miał syna Henryka i wychowanicę Jadwigę. Stary Jarmer wychował młodych przepisowo: do lat dziesięciu kłócili się prawdopodobnie od rana do nocy — do lat ośmnastu kochali się jak brat z siostrą, a potem spostrzegli się nagle, że muszą uciekać przed sobą. Ucieczka w momencie psychologicznym jest ogólnem prawem natury. Ucieka indyczka przed indykiem, kura domowa przed kogutem, gęś przed gąsiorem. Dlaczego? — nie wiadomo — tak każe etykieta psychofizyczna. Być może, chodzi o próbę uczucia, o gwarancję, że kto nie ściga, ten nie zasługuje na wzajemność — a może chodzi o samoudręczenie, które daje świadectwo kokieterji: „walczyłem z uczuciem jak z tygrysem, ale wszystko na nic, nawet próba czasu nie pokonała cię, najmilsza“ — wszystko jedno — dosyć, że Henryk, z gorejącem sercem, idzie w świat i cały oddaje się inżynierji, a Jadwiga, z również gorejącem sercem, idzie za mąż, za poczciwego, na śmierć zakochanego w niej rybaka, Eljasza Drüchsa. Mijają lata. Przychodzi na świat „Anusia, ich córeczka“. Eljasz łowi ryby, kupuje za te ryby wszystko czego tylko Jadwiga zapragnie — ale nagle, w szóstą rocznicę ślubu, uderza piorun: wiadomość, że wyinżynierowany Henryk powraca. Towarzyszkami piorunów są błyskawice, właściwością zaś błyskawic jest oświecanie najbardziej ciemnych ciemności. W świetle Henrykowego powrotu ukazują się dwa strachy na szczęście rodzinne: Eljasz przypomina sobie, co to przez sześć lat gadano o bratersko-siostrzanych uczuciach jego żony i młodego Jarmera — Jadwiga przypomina sobie, że wyszła za Eljasza wyłącznie z tęsknoty za Henrykiem. Rozpoczyna się udręka, powiedziałbym antypodjalna. Eljasz żąda przysięgi „na głowę naszej córeczki“, że nigdy nic nie było i nigdy nic nie będzie“, albowiem wówczas odzyska zupełny spokój, radość życia i t. d. — Jadwiga broni się przed przysięgą albowiem... „to okropne“. Jednakowoż przysięga, ażeby Eljasz „tego okropnego“ nie odcyfrował. Im dla Eljasza górniej, tem dla Jadwigi przepastniej. Wreszcie zjeżdża Henryk, naturalnie „to okropne“ się dzieje, naturalnie Eljasz „o tem okropnem“ się dowiaduje, no i szuka spokoju „w przystani“, to znaczy w morzu, gdzie topi siebie i swoją córeczkę, Anusię. Jadwiga, która śledzi scenę topienia przez okno, z okropnym krzykiem wali się na ziemię, należy przypuszczać śmiertelnie. Henryk wychodzi z tego wszystkiego zakulisowo, jak dragalowi przystało.

Na takiej kanwie haftuje Jerzy Engel kwiaty włóczkowej filozofji życia, i czyni coś w rodzaju „Tischläufera“, kędy widnieją maksymy, lekkostrawne dla zwolenników śledzi z sosem czekoladowym. Co kraj to obyczaj, ale i co kraj to żołądek.

Mnie się zdaje, że walkę z konwenansami można podawać w formie pasztecików — słusznie nazwanych przez francuzów „vol-au-vent“, czyli „leci z wiatrem“ — ale nie można robić z niej pieczeni wieprzowej z kapustą, bo wówczas bardzo łatwo przeskoczyć (associacyjnie) z talerza do korytka. Henryk, chociaż młody powinien się rozprawiać z Eljaszem jakoś inaczej. Rozumiem, że inżynier może u stóp ukochanej składać... wodociągi. Rozumiem, że może te wodociągi przekładać nad budowę kościołów. Rozumiem, że bladość udręczonej Jadwigi może przypisywać „zgniłej wodzie“. Ale nigdy nie zrozumiem, dlaczego wyrazem zacofania ma być mąż, który ubóstwiając żonę, nie chce inżynierki w swoim domu! — Młodociany argument Henryka: „Nie zabrałem Ci, Eljaszu niczego! Zabrałem to, co mi się oddawna należało“, jest argumentem doskonałym w ustach ordynarnego smarkacza, jednakowoż traci na sile w ustach przytakującego autora. Wogóle cały Henryk szumi, jak tak zwana „niagara“ w berlińskim klozecie. Jako „ślepe narzędzie przyrody“ byłby na swojem miejscu. Jako przedstawiciel „prawa do żywego życia“ robi wrażenie wieszadła, na którem wiszą dziecinne, wyświechtane majteczki i kurteczki Iziunia Engla, który wyrósł z nich widocznie tylko fizycznie.

Najlepszą postacią jest pastor Hejden. Najlepszą mimo woli. Miał być strupieszałym dekalogowcem, a stał się prawdziwym dusz pasterzem. Na tezę starego Jarmera: „zapominać, przebaczać i tuszować w imię słabości ludzkich“, odpowiada tezą: „zmuszać ludzi do szanowania cudzych praw“. Autor pyta między linjami: „co byłoby lepiej? Czy gdyby Eljasz nie dowiedział się o niczem, czy gdyby poznał całą prawdę“?— Odpowiedź prosta: „najlepiej byłoby, gdyby Henryk mieszał się do rur wyłącznie wodociągowych“.

Pomiom to wszystko, sztuka zasługuje na miano towaru scenicznego. Dostarcza ról, niewyczerpujących wstrząśnień i pozwala holendrować po zagadnieniach jednowieczorowych. Pozwala też i zabiadać:

Znowu pół teatru pustel Znowu „panny w dobie Shimmy“ — dramat w 7 aktach, „harem mężów“ · „ten, za którym wszyscy szaleją“ krzyczą w ślad za Henrykiem: „nie zabraliśmy ci Bagatelo niczego! Zabraliśmy to, co nam się od dawna należało“!

I serce ściska się na myśl, że p. Adwentowicz musi topić swoją wspaniałą, serdeczną kreację Eljasza w morzu zapomnienia, ażeby jakieś „kinogesicht“ mogło składać u stóp publiczności kilka ekspresywnych łypnięć okiem — że p. Nosarzewska (Jadwiga) nadaremno rywalizuje z fotografją — że p. Zbucki (świetny pastor Hejden) nadaremno szuka dawnych, tak licznych przyjaciół — że p. Olska za kilka dni będzie musiała pożegnać się ze swoją doskonałą matką Drüchs, p. Berski ze starym Jarmerem, p. Balcerzak z powolnem dojrzewaniem i pogłębianiem Henryka, a wreszcie ja z nadzieją przynajmniej tygodniowego niepisania recenzji!

Doprawdy serce się ściska — to rzeź teatrów i krytyków. Nawet zjadliwość tych ostatnich musi się w końcu wyczerpać. A wtenczas cóż nam pozostanie?!

K. H. Rostworowski.

—oOo—

KRONIKA KRAKOWSKA.

Niema żadnych podstaw do paniki.

SYTUACJA W DNIU WCZORAJSZYM.

W dniu wczorajszym dawał się we znaki brak niektórych artykułów spożywczych, a zwłaszcza cukru i mąki. Kilka sklepów w mieście wydawało znikome ilości cukru, toteż gromadziły się tłumy publiczności, wyczekujące kolejki. Po długich miesiącach normalnego handlu zobaczyliśmy znowu długie ogonki kupujących. Chleb i bułki znacznie podrożały, przyczem piekarze pobierali dowolne ceny, nie stosując się zupełnie do taryfy ustanowionej onegdaj przez magistrat. Najbardziej podrożały towary tekstylne, kalkulowane dalej według kursu dolara.

Zaznaczyć należy, że produkcja krajowa pokrywa w zupełności zapotrzebowanie we wszystkich gałęziach przemysłu i handlu. Nasza wytwórczość jest tak rozległa i obfita, że może śmiało wyrugować zagraniczny towar, toteż regulowanie cen towarów krajowych według kursu obcych walut, jest karygodną spekulacją.

CZARNA GIEŁDA ODŻYŁA

w całej pełni. Na Kazimierzu gromadzą się tłumy korkociążnych i uprawiają uliczny handel obcemi walutami, podobnie, jak w czasach spadku marki polskiej. Podobnie banki, domy bankowe i kantory wymiany prowadzą na szeroką skalę spekulacje dolarowe, podkopując kurs złotego. W kawiarniach jedynym przedmiotem rozmów jest obecna sytuacja finansowa, przyczem jakby rozmyślnie szerzone są fantastyczne wersje o derucie złotego.

Magistrat krakowski nie robi kompletnie nic, aby przywrócić miastu racjonalną aprowizację.

ZACHOWAĆ SPOKÓJ I RÓWNOWAGĘ.

Nieuzasadniony pod żadnym względem sytuacją gospodarczą Państwa spadek złotego, wywołuje wśród ludności panikę. Władze zaobserwowały, że niektórzy kupcy licząc się z dalszą derutą złotego, kalkulują towary w walutach zagranicznych, przez co zmieniają ceny niemal z godziny na godzinę, a w pewnych wypadkach odmawiają sprzedaży towaru i zaległości pieniężne usiłują dłużnikom waloryzować. Ponieważ tego rodzaju manipulacje nie mają żadnego uzasadnienia i godzą w interes Państwa, przeto Województwo Krakowskie wzywa kupców, by trzymali się uczciwej kalkulacji kupieckiej, opartej wyłącznie na walucie złotowej, by towaru posiadanego na składzie nie ukrywali i uwidaczniali ceny na wszystkich artykułach powszechnego użytku.

Zaznaczyć należy, że przeciw winnym nadużyć władze wystąpią z całą surowością prawa i będą bezwzględnie tępić wszelkie objawy lichwy i spekulacji. Społeczeństwo nie powinno poddawać się gorączce sztucznie wywołanej, ale zachować spokój i równowagę i o każdym wypadku stwierdzonej nierzetelności kupców, donosić władzom.

Trzy rozprawy o zniewolenie.

Przed trybunałem orzekającym w sądzie okr. karnym w Krakowie toczyły się wczoraj trzy tajne rozprawy o zbrodnię zniewolenia.

W pierwszej sprawie Stanisław Bułat l. 25, został zasądzony na rok ciężk. więzienia za zniewolenie Władysławy S. Następnie trybunał skazał Henryka Imielskiego l. 25, murarza, i Leopolda Magasia l. 22, każdego na 10 mies. ciężk. więzienia za to, że we wrześniu ub. r. dopuścili się gwałtu na 16-letniej Joannie P. Wreszcie odpowiadał Franciszek Kmiecik, l. 28, wyrobnik, za usiłowane shańbienie Marji P. Trybunał zasądził go na 6 mies. więzienia z obostrzeniami.

Rozprawom przewodniczył s. s. o. Lizak, wotowali s. s. o.: Buratowski i Warchałowski, oskarżał prok. Dr Golik.

POSIADACZE GALICYJSKICH OBLIGACYJ KRAJOWYCH I KOLEJOWYCH podnoszą żale na lekceważenie ich interesów przez Ministerstwo Skarbu. Zapowiedziana waloryzacja tych walorów nie może się doczekać wykonania. Dlaczego? Państwo Polskie musi spłacić długi z tytułu dziedziczenia na zasadzie traktatu w St. Germain i Trianon. Dwoma rozporządzeniami Prezydenta Rzeczypospolitej z grudnia 1924 r., ogłoszonemi w Dz. u. p. p. Nr. 115, zapowiedziano przerachowanie tych papierów w walucie złotej. W lipcu b. r. zarządzono rejestrację, ale na tem sprawa utknęła.

Wyrażamy nadzieję, że nowy minister skarbu poleci wykonanie konwersji tych długów i że skończy się traktowanie z animozją do interesów Małopolan i Ślązaków.

AKADEMJA „ROZWOJU“.

W sali Tow. Rolniczego odbyła się w ub. niedzielę akademja żydoznawcza Tow. „Rozwój“. Przemawiali: ks. pos. Wyrzykowski i prof. Sobieski. Pierwszy mówca przedstawiwszy pobieżnie, ale stałe sukcesy żydów w Polsce i dalszą apatję, jaka ogarnęła społeczeństwo polskie, wskazał na rolę, jaką musi „Rozwój“ odegrać w obronie Polski przed zalewem żydowskim. Prof. W. Sobieski przemówienie swe poświęcił idei bojkotu; wykazał, że bojkot jest zjawiskiem zwykłem w najbardziej wolnościowych państwach, że bojkotowi gospodarczemu zawdzięcza swój byt wiele państw i narodów, że i żydzi namawiają do bojkotu wszystkiego nieżydowskiego, wobec czego bojkot musi być hasłem wszystkich Polaków.

Licznie zebrana publiczność obu prelegentów nagrodziła burzliwemi oklaskami.

UROCZYSTA AKADEMJA MARJAŃSKA.

Komitet Zjedn. Sodal. Marjańskich w Krakowie urządza dn. 9 b. m. o g. 7 wieczór w sali Starego Teatru uroczystą Akademję Marjańską. Na program złożą się: przemówienie okolicznościowe ks. R. Van Roy'a, produkcje Chóru akademickiego, kwartetu prof. Petersa, śpiew p. Natalji Grafczyńskiej i K. Peteckiego, oraz deklamacja p. Galuszki.

Akademja niewątpliwie zgromadzi całą katolicką publiczność Krakowa. — Bilety wcześniej nabywać można u p. Słomianego; Sławkowska 24. Dom Księży Emerytów.

Kraków, 3 grudnia.

Czwartek 3: św. Franciszka Ksawerego.
Piątek 4: św. Piotra Złot. św. Barbary.
Piątek 4: wschód słońca o godz. 7.54, zachód o godz. 15.46.

ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ POLEGŁYCH AKADEMIKÓW. W sobotę 5 bm. odbędzie się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej, ku czci poległych uczniów Uniw. Jagiellońskiego. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem w kościele akademickim św. Anny o godz. 10-tej, a o godz. 11-tej nastąpi odsłonięcie tablicy w Auli Uniwersytetu.

DWAJ GOŚCIE Z WŁOCH zawitali w odwiedziny do Krakowa: Salvatore Cantalupo i Dr Lodovico Gatti, prof. Wszechnicy genueńskiej. Obydwaj gorący i szczerzy wielbiciele naszego narodu, a Dr Gatti oddał wielokrotnie usługi jeńcom naszym w obozie w Genui. Odwiedzili swoich przyjaciół: prof. M. Asanke-Japolla, Dr Jachimeckiego, obok zabytków Krakowa, który uczynił — jak i piękny krajobraz zimowy w Polsce — potężne wrażenie na tych sympatycznych Fratelli d'Italia.

ŚMIESZNE OBLICZENIE. Komisja lokalna dla badania zmian kosztów utrzymania w Krakowie stwierdziła (!), że drożyzna w listopadzie nie wzrosła. Ciekawe, na jakich danych opiera się Komisja przy ustalaniu cen i jakie artykuły brała pod uwagę, rozpatrując wahania cen w listopadzie w porównaniu z październikiem. Komunikat Komisji zakrawa na ironję, gdyż każdy z konsumentów doświadczył aż nadto dotkliwie, jak dalece wzrosła drożyzna w ubiegłym miesiącu.

OBOWIĄZEK REJESTRACJI ROWERÓW. Magistrat, przypominając obowiązek rejestracji rowerów, wzywa wszystkich posiadaczy rowerów, by w terminie dni siedmiu zgłosili prośby o wydanie tych kart, gdyż w przeciwnym razie narażą się na kary, a nadto nie będą dopuszczeni do przejazdu po drogach publicznych.

W SPRAWIE OPŁAT ZA NADMIAR WODY zarząd wodociągu wyjaśnia, że na 5.800 realności w Krakowie jest 4.468 połączonych z wodociągiem miejskim. Obciążonych nadmiarem wody w III kwartale b. r. było 587 realności, t. j. 13 procent. Główną przyczyną marnowania wody są nieszczelności w instalacjach wodociągowych. Zdarza się także rozmyślne otwieranie kurków w klozetach, tak, że woda stale przepływa. Przepisana ilość wody wzamian za podatek wodociągowy w ilości 50 litrów na jednego mieszkańca i dobę jest w gospodarstwie domowem zupełnie wystarczającą, gdyż w mieszkaniach utrzymujących instalacje wodociągowe w dobrym stanie, zużywa się przeciętnie tylko 25 do 38 litrów wody.

CZYTELNIA TOWARZYSTWA IM. KS. PIOTRA SKARGI. Towarzystwo im. ks. Piotra Skargi urządziło w swoim lokalu przy ul. Siennej L. 5, parter, publiczną czytelnię czasopism dla inteligencji. Czytelnia umożliwi jaknajszerszym kołom inteligencji, w dzisiejszej krytycznej sytuacji, za bardzo niskim wstępem 10 gr. przepędzenie czasu na pożądanej lekturze, w dobrze ogrzanej sali, znajdującej się w centrum miasta. Czytelnia otwarta codziennie od godz. 10—1 w południe i od 3—6 wieczór.

OSKARŻENI O ZABÓJSTWO. Wczoraj odbyła się w sądzie okr. karnym w Krakowie rozprawa o zbrodnię zabójstwa przeciw 7 wieśniakom z Łęgu, Czyżyn, Beszczy i sąsiednich wsi. Na ławie oskarżonych zasiedli: Józef Socha, Franciszek Ptak, Ignacy Frey, Andrzej Tynor, Józef Tynor, Wojciech Socha i Stanisław Heretyk, oskarżeni o to, że w lipcu 1923 w Łęgu w czasie bijatyki poranili ciężko Ludwika Toporka, który w kilka dni potem zmarł. Trybunał zasądził Wojciecha Sochę na 2 lata, Freya na półtora roku ciężkiego więzienia za zbrodnię zabójstwa, Józefa Tynora na 4 mies. za ciężkie uszkodzenie ciała, zaś resztę oskarżonych uwolnił od winy i kary. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Kraus, wotowali: s. s. o. Droździkowski i Świądrowski, oskarżał prok. Łaba.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Kompaniejec Izrael, artysta teatru żydowskiego, zamieszkały przy ul. Mostowej 8, doniósł, że dnia 29 ub. m skradziono mu z garderoby teatralnej zegarek męski, marki „Tawanes Watches“, wartości 450 zł. Aresztowano Michała Bulkę, lat 36, który groził nożem przechodniom w ul. Krupniczej. Dnia 30 listopada najechała dorożka automobilowa, którą kierował szofer Józef Fraś, na Walerję Chodak, wyrobnicę. Przytrzymano Władysława Grzybka z Prądnika Czerwonego, który dnia 1 b. m. przechwalał się nabitym rewolwerem w restauracji Polakowej przy pl. Matejki i wystrzelił z niego. Wypadku nie było. P. Helena Fedorowicz, zamieszkała przy ul. Pędzichów 22, zgłosiła, że syn jej, uczeń I kl. szkoły wydziałowej, po wyjściu ze szkoły dnia 1 b. m., do domu nie powrócił.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A-B 39) czwartek 3 bm. prof. Uniw. Dr Roman Dyboski: Charles Dickens (w języku angielskim); piątek 4 bm. Dr Adolf Gross: Położenie gospodarcze Państwa; sobota 5 i poniedziałek 7 bm. prof. Uniw. i senator Dr Emil Godlewski: Krążenie pierwiastków w żywej i martwej przyrodzie. Początek o godzinie 7-mej wieczór.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. Dzisiaj 3 bm. o godz. 6 wieczór, w sali Seminarjum filozof. (ul. św. Anny 12, parter), Prof. Uniw. Wileńskiego, Dr Feliks Koneczny wygłosi odczyt p. t. „Stosunek praw świata fizycznego do duchowego“.

„PROBLEM SNÓW PROROCZYCH“: odczyt pod pow. tytułem wygłosi p. Henryk Gralski-Grudziński dzisiaj we czwartek o godz. 7 wieczór, w sali fizykalnej gimn. przy ul. Studenckiej L. 12. Goście mile widziani. Po odczycie dyskusja.

WIECZÓR POEZJI Józefa Aleksandra Gałuszki zapowiada koło art.-lit. „Holjon“ na piątek 4 b. m. godz. 8 wieczór, sala Kopernika Uniw. Jag. Recytuje autor. Bilety w cenie 1 zł. przy wejściu.

O WOJNIE CHEMICZNEJ będzie mówił pułk. Dr. Nadolski w Towarzystwie technicznem przy ul. Straszewskiego 28 II. piętro, w piątek 4 b. m. o godz. 7 wieczór.

NA DROGACH NAJNOWSZEJ LITERATURY POLSKIEJ. Staraniem Koła Polonistów Un. Jag., cykl odczytów pod tym tytułem o literaturze Polski Niepodległej wygłosi Wiktor Doda w sobotę 5, środę 9 i piątek 11 b. m., w sali Kopernika Coll. Nov. Wstęp 1 zł. Szkolny 50 gr.

ŚLIZGAWKA. Z Sokoła donoszą, że w tym tygodniu zostanie otwartą na boisku o powierzchni 3.000 m. kw. tor ślizgawkowy. Dla członków Sokoła oraz młodzieży szkolnej odpowiednie zniżki. Informacji udziela kancelarja Sokoła.

TERMIN CIĄGNIENIA LOTERJI FANTOWEJ STOW. WETER. 1863 R. został przeniesiony na dzień 25 marca 1926 r. z powodu powszechnie odczuwanego przesilenia gospodarczego.

DYGAT — MANEN. Oto dwa najbliższe koncerta abonamentowe, a mianowicie: w niedzielę dnia 6 b. m. koncert Z. Dygata, dnia 13 b. m. wystąpi słynny skrzypek hiszpański, Juan Manén, który w plejadzie skrzypków obok Hubermana, Prihody i Burmestra cieszy się największą sławą w Europie.

KONCERT JUBILEUSZOWY. Towarzystwo Muzyczne w Krakowie urządza w niedzielę 6 b. m. Poranek symfoniczny ku uczczeniu jubileuszu 25-letniej pracy pedagogicznej prof. Skarżyńskiego (wiolonczelisty) i prof. Wierzuchowskiego (skrzypka). Współudział w wykonaniu bogatego programu (Rossini, Haydn, Beethoven, Brahms i Żeleński) wezmą, oprócz jubilatów: prof. Lipski, orkiestra Związku muzyków polskich pod batutą dyr. Walewskiego, oraz sekstet wiolonczelowy, złożony z byłych uczniów klasy prof. Skarżyńskiego.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

ADORACJA NAJŚW. SAKRAMENTU. Dnia 4 b. m. odbędzie się całodzienna Adoracja Najświętszego Sakramentu w kościele św. Barbary.

Konferencja aprowizacyjna w Wojew. krak.

Wczoraj wieczór odbyła się w województwie krakowskiem konferencja, zwołana przez woj. Kowalikowskiego w sprawie racjonalnej aprowizacji miasta w mąkę. Udział w konferencji wzięli poza reprezentantami władz rządowych i miejskich, delegaci Towarzystw rolniczych, Związków Ziemian, konsumów, oraz młynarzy.

Przedstawiciele Towarzystw roln. stwierdzili, że zboża zarówno pszenicy jak i żyta mamy poddostatkiem, a jedynie ma się do czynienia z zorganizowaną grą zbożową, mającą na celu wyzyskanie obecnej sytuacji walutowej.

Zarówno Tow. rolnicze jak i producenci podkreślali, że zboże jest, że wieśniacy sprzedają je w walucie złotowej, a więc nie może być mowy, aby z tej strony dały się zauważyć tendencje kalkulacji dolarowej.

Podnoszono sprawę wywozu zboża zagranicę, przyczem według twierdzenia przedstawicieli Tow. rolniczych, pewna ilość zboża musi być wieziona zagranicę, wzamian za 1 miljon funtów szterlingów, uzyskanych dla państwa polskiego z Anglji.

Przedstawiciele młynów oświadczyli, że ponieważ mogą nabywać zboże jedynie za dolary, dlatego i kalkulację muszą przeprowadzać w tej walucie. Żądania konsumentów szły w kierunku zasilenia rynku zbożowego przez producentów i przydzielenia transportów pszenicy i żyta pod kontrolę województwa młynom.

Wobec zupełnego braku na rynku krakowskim zboża i mąki, województwo powinno się zwrócić do wielkiego młyna Neumana w Białej, rozporządzającego wielkimi zapasami mąki.

Przedstawiciele Towarzystwa rolniczego przyrzekli zasilać rynek krakowski ziarnem, przyczem apelowano do ludności, aby nie dała się unosić panice dolarowej, ale, ufna w wartość złotego, zachowała się wobec przeżywanej sytuacji ze spokojem i równowagą.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Ponad śnieg“ (ceny zniżone).
Piątek: „Żywa maska“ („Henryk IV“, ceny zniżone).
Sobota: „Pocałunek Kopciuszka“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“

Czwartek: „Radjopanna“. Ceny miejsc o 50 procent zniżone.
Piątek: „Radjopanna“. Ceny miejsc o 50 procent zniżone.

REPERTUAR „BAGATELI“

Czwartek: „W przystani“ z Adwentowiczem i Nosarzewską.

REPERTUAR KONCERTOWY

Niedziela 6: Z. Dygat, pianista.
Niedziela 13: J. Manèn, skrzypek.

WANDA: „Biskra“.
UCIECHA: „Czwarte przykazanie“. Dramat w 10 aktach.
WARSZAWA: „W imieniu Cara“.
NOWOŚCI: „Z rąk do rąk“ dramat i komedja „Francuska lalka“.
SZTUKA: „Zabawka paryska“.
PROMIEŃ: „Bartek Zwycięzca“.
REDUTA: „Gentleman czy apasz“.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Ligocki. Myśli Pańskie bardzo słuszne w kwestji faworyzowania w wojsku b. legjonistów były już nieraz poruszane na naszych szpaltach.

Św. Mikołaj w Krakowie w dn. 5 bm.

W Starym Teatrze. Staraniem komitetu z p. prof. Tad. Szumańskim na czele odbędzie się w salach Starego Teatru wspaniała uroczystość św. Mikołaja z nader urozmaiconym programem.

W Sokole ukaże się św. Mikołaj o godzinie 5 po południu na dolnej sali dla swych członków i ich rodzin oraz wprowadzonych gości. W programie: zabawa dzieci i ćwiczenia młodzieży sokolej, zjawienie się św. Mikołaja w otoczeniu anioków i djabła, pochód dziatwy przed św. Mikołajem, przemówienie św. Mikołaja do dzieci i starszych, oraz rozdawanie podarków. Wstęp 2 zł. wraz z podarkiem. Nadto na zaproszenie św. Mikołaj w asyście odwiedzi niektóre domy.

Z Koła Studjów Ch. D.

Dr W. Bogdanowski o Wołyniu.

X Wieczór Dyskusyjny krakowskiego Koła Studjów chrześcijańsko-społecznych poświęcony był kresom wschodnim. Po krótkiem zagajeniu przez ks. sekr. Kasprzyka zabrał głos prelegent, Dr Wincenty Bogdanowski, by w barwnym, a starannie opracowanym referacie przedstawić słuchaczom swe wrażenia i poglądy na stosunki w województwie wołyńskiem. Kolejno omówił prelegent stosunki narodowościowe, wyznaniowe, gospodarcze i kulturalne; przedstawił położenie przemysłu i rękodzieła, stan szkolnictwa, kolejnictwa i t. p. W dyskusji zabierali głos: ks. red. Piwowarczyk, radca Bocheński, p. Gądek i sen. Adelman.

Z ruchu Ch. D.

Zebranie Rady Okręgowej Chrześć. Dem. m. Krakowa odbędzie się w piątek dnia 4 grudnia o godz. 7 wieczór w Domu Związkowym przy ul. Potockiego L. 11. Na porządku dziennym: Sprawozdanie Sekretarjatu. Sprawa samorządu miejskiego. Sprawozdanie z obrad Rady Naczelnej Chrześć. Dem. Dyskusja.

Wiadomości kościelne.

Z DIECEZJI PRZEMYSKIEJ. Odznaczeni: Przywilejem noszenia rokiety i mantoletu ks. Dr Józef Jałowy, katecheta Seminarjum naucz. męskiego w Rzeszowie; expositorio canonicali: ks. Jan Warzecha, proboszcz w Tarnowcu i ks. Stanisław Machnik, proboszcz w Przeczyczy.

Mianowani: Ks. Wojciech Łęgowski, administrator w Grębowie, ekspozytem w Stupnicy Polskiej; ks. Władysław Murdza, administrator w Mościskach, ekspozytem w Tamanowicach; O. Bartłomiej Szczyrba, zakonu Braci Mniejszych, administratorem w Kalwarji Pacławskiej; ks. Leon Bobola, administrator w Bukowsku, ekspozytem w Trójczycach; ks. Dr Kazimierz Kotula, proboszcz w Drohobyczu, honorowym radcą Kurji Biskupiej; ks. Stanisław Sołtysik, wikary w Drohobyczu, katechetą szkoły powszechnej żeńskiej im. św. Jadwigi tamże, na czas urlopu ks. Antoniego Michalskiego; ks. Józef Antosz, katecheta szkoły powszechnej w Woli Raniżowskiej, tymczasowym administratorem tamże; ks. Dr Jan Grochowski, ojciec duchowny Seminarjum duchownego, profesorem teologji pasterskiej w temże Seminarjum; ks. Jan Dołowy, wikary w Rokietnicy, ekspozytem w Jarocinie; ks. Jakób Fuk, poddziekani dukielski i proboszcz w Jasionce, dziekanem dukielskim.

Przeniesiony ks. Franciszek Zięba, ekspozyt, z Jarocina do Gajów Wyżnych.

Przeniesieni XX. wikarzy: Ks. Jan Rola z Odrzykonia do Przewrotnego; ks. Leon Wilk z Przewrotnego do Głębowa; ks. Władysław Wroński z Drohobycza do Pysznicy; ks. Piotr Grądalski z Dylągowej do Odrzykonia; ks. Tomasz Jaroch, administrator w Rzepienniku Biskupim, na posadę wikarego do Rokietnicy; ks. Józef Kmiotek, z Tuligłów ad Komarno do Dylągowej; ks. Kazimierz Kędzierski, po skończonym urlopie, na posadę wikarego do Humnisk.

Przeznaczeni na posady wikarych: Ks. Ludwik Sieradzki, nowowyświęcony, do Tuligłów ad Komarno; ks. Stanisław Cyran, po powrocie z zakonu OO. Eucharystjanów, do Tyrawy Wołoskiej.

Zmarł: Ks. Edward Dziubek, em. proboszcz z Lutczy, w 76 r. życia a 51 r. kapłaństwa. R. i. p.

Proces Steigera.

Odczytanie zeznań Olszańskiego, złożonych w Berlinie.

Lwów. (Tel. wł.) Onegdaj nadeszły do Lwowa akta zeznań Olszańskiego z Berlina przyczem zaznaczyć wypada, że odpis protokołu nie jest kompletny, gdyż władze niemieckie pewne jego ustępy usunęły, a to w celu salwowania wspólników Olszańskiego.

Protokół zeznań Olszańskiego zawiera na wstępie b. obszerny jego życiorys, przyczem Olszański nie omieszkał zaakcentować swojej gorącej miłości ojczyzny, a płomiennej, jak się wyraził, nienawiści do narodu polskiego. Ta właśnie miłość do swego narodu z jednej, a „płomienna“ nienawiść do Polski z drugiej strony, skłoniła go już w 14-tym roku życia do wstąpienia w szeregi armji ruskiej, a po jej ostatecznem zlikwidowaniu do zapisania się do tajnej organizacji ruskiej, która miała za cel zwalczanie państwowości polskiej drogą zamachów i sabotażów.

Gdy rozeszła się wiadomość o zamierzonym przyjeździe p. Prezydenta Wojciechowskiego do Lwowa, zwróciły się władze organizacji do Olszańskiego z zapytaniem, czy podjąłby się wykonania zamachu. Olszański „ofertę“ przyjął.

W dalszym ciągu następuje pobieżny opis przygotowania szczegółów planowanego zamachu przyczem Olszański zaznacza, że na tajnej naradzie z towarzyszami ustalono, że ma rzucić bombę, ewentualnie także strzelać z rewolweru.

Przypominam sobie, brzmi protokół, że we wtorek na ulicy Legjonów, koło teatru, kupowałem laskę trzcinową z główką ołowianą i rękawiczki. Chodziło o to, aby nie zostawić odcisków palców przy dotykaniu się przedmiotów. Rękawiczki miałem przy wykonaniu zamachu. W tym samym dniu ze względu na możliwość nieszczęśliwego zakończenia sprawy, dałem się fotografować z moimi towarzyszami w ulicy, której nazwy nie znam, za teatrem. Zrobiłem dwa zdjęcia, do piersi i całej postaci. Na pierwszem jestem w ubraniu, w którem dokonałem czynu. Po południu w parku Kilińskiego spotkałem się z tymi wszystkimi ludźmi, których poznałem w czasie mojego pobytu we Lwowie. Byłem niemylnie przekonany, że plan się nie uda. Liczyłem się ze śmiercią i dlatego wieczór spędziłem sam na rozmyślaniach. Listów nie pisałem żadnych, przypominałem sobie jedynie i notowałem szereg dotychczasowych przygotowań do zamachu w dzienniku, który i dziś piszę. Kiedyś, w stosownej porze wystąpię ze szczegółami.

A zatem czekajmy...

MAURICE RENARD. 6

W starym zamku.

Przełożyła z francuskiego Zofja Pyszyńska.

W zwojach haftu i złocistych brokatów niesiono nieruchome ciało. Byłem zmuszony pozostawić księcia i opuścić salę.

Diana de Soucy na staroświeckiem łożu, zdobnem w kręcone kolumienki, otoczona postaciami innej epoki, zwolna powracała do życia. Blada jeszcze, leżała pośród zmiętych jedwabi i podartych koronek: jedynie silna woń eteru czyniła tę scenę nieco więcej modernistyczną.

Słuchałem dalekiego odgłosu niekończącej się bitwy.

A potem?...

Zmieniony do niepoznania, wszedł książę. Z wyrazem szalonego lęku podobny był w zupełności do owych biedaków spotykanych w ogrodach przeznaczonych dla obłąkańców.

Nikt nie śmiał z zapytaniem zwrócić się do warjata.

W drzwiach ukazał się też Maurycy de Rocroy, zakrwawiony, z okaleczałą ręką. Usiadł nie przemówiwszy słowa.

Ciężka to była chwila.

— Kto ukrywał się w zbroi? — mówiłem do pani de Castièvre kończynami warg.

— Straszne! okropne! — bełkotał książę.

Pan de Rocroy, któremu opatrywałem bolesną ranę, utracił przytomność.

— Eteru! — zawołałem, ułożywszy go na otomanie.

Równocześnie snułem myśli: „...tamtego człowieka zabili. Książę ujrzawszy trupa, wyobraża sobie zapewne, że przebywał w zbroi od wieków, ów trup... zagalwanizowany...“

Ale i ja, podniecony niezmiernie, począłem tworzyć fantastyczne legendy, jak pierwszy lepszy romansopisarz lub miłośnik sensacyjnych, pełnych absurdów opowieści. Widziałem ze zdemontowanej zbroi wysuwający się szkielet, czy mumję, czy stek rozpełzających się gadów...

Jednakże uczułem, że włosy wznoszą mi się do góry, gdy pan de Rocroy, bijąc powiekami, wyrzekł te miażdrzące słowa:

— Zbroja była pustą... nie było w niej nic...

Pierwsze brzaski błękitnego świtu padły na ziemię, gdy ukończyłem opatrunek Maurycego de Rocroy i narzeczoną jego przywróciłem do zupełnej przytomności.

Pora była zająć się panem de Castièvre, którego stan wymagał natychmiastowego wyjazdu.

W Sirvoise przebył on szereg moralnych tortur.

Tegoż samego dnia odwiozłem go do Szwajcarji. Po upływie miesiąca zostawiłem pacjenta pod opieką jednego z mych kolegów i żony; niestety, bez nadziei wyleczenia.

* * *

Rzeczy nadprzyrodzone zdarzają się tak rzadko, że doprawdy z niechęcią pozbywamy się tego rodzaju ułud.

Mało też wdzięczny jestem plotkarzowi, który mię pewnego dnia zapytał:

— Czy wiesz doktorze, w jaki sposób wyjaśniła się cała ta sprawa? Nie? No, to ci opowiem: „Nieznanego rycerza dosięgnięto już poza zasłoną gobelinową; przypominaćby to mogło scenę Polonjusza z Hamletem. Przynajmniej tak się zdawało, że został przychwycony za gobelinami, do których dążył od pierwszej chwili hasła do walki. Za nimi znikł.. a gdy je uniesiono, natychmiast, zbroja pusta i obwisła stała obok... a może też zbroja podobna tylko w zupełności do tamtej, będącej niegdyś własnością króla Franciszka I. Od kiedy znajdowała się tam? Kto ją przyniósł?

„Zbroja zaś tańce prowadząca, zbroja, która walczyła... posłuchaj, doktorze: drzwi tam znaleziono. Po godzinie trudu zaledwie je otworzyć było można: łączyły się z labiryntem kurytarzy i mnóstwem wyjść... By tamtędy móc się przedostać, godzina czasu jest niezbędną... Nakoniec wiadomą jest zresztą rzeczą, że zamek Sirvoise został sprzedany zaraz, i to za wprost śmiesznie niską cenę. Przypadek zrządził, że spotkałem nowonabywcę, lorda Fairborough: piękny młodzian, wysokość... ponad dwa metry; na koniu wygląda jak pan i władca. Mówią jednak, że dziwak, awanturnik i człowiek bez serca. Postanowił posiąść Sirvoise — posiąść za cenę niską i, wówczas to powstała legenda o „strachach w zamku“. Jego wyjazd do Indji ułatwił panu de Castièvre kupno posiadłości, tamten jednakowoż nie chciał uznać się za pokonanego... Przypuszczaliśmy wszyscy, że gdzieś tam uwija się na swoim jachcie... według wszelkiego prawdopodobieństwa było przeciwnie: nieszczęsny książę — w kurytarzach i galerjach — gościł zbyt często lorda, grającego rolę rycerskiego widma... Dodać jeszcze muszę, że skład służby księcia de Castièvre pozostał nadal w Sirvoise, zmieniwszy tylko barwy byłego pana na liberję Anglika; poszło to wszystko tak zgodnie i gładko, że w jakiś układ poprzedni nie należy wątpić... rozumiesz, kochany doktorze?“

— Rozumiem! — szepnąłem szczerze zmartwiony.

KONIEC.

Wiadomości literackie i teatralne.

Z PARYŻA. Poeta Ernest Prevost otrzymał z okazji trzydziestoletniej pracy literackiej „Medaille d'honneur du Travail“. W bieżącym miesiącu pojawiło się nowe wydawnictwo „Collection de l'Horloge“, poświęcone najwybitniejszym poetom współczesnym. Pierwszy tom został poświęcony „Prière Mutilée“ J. Cocteau. W następnym ukaże się „Grande Nature“ P. Reverdy.

KNUT HAMSUN gościł ostatnio u siebie w Sarwik, prez. berlińskiego Towarzystwa psychologicznego. Rosyjska gazeta „Sewodnia“ umieściła w jednym z ostatnich numerów opis tej wizyty... „Żyję tu jak w obserwatorjum — mówił Hamsun — oddalony od ludzi, ale każde poruszenie ludzkości nie pozostaje na mnie bez wpływu“. Hamsun pokazał uczonemu swój skromny park. Prosta aleja prowadzi do willi, gdzie w cichem odosobnieniu mieszka „pustelnik z Sarwik“, norweski Leon Tołstoj, wraz z kochaną żoną i dwojgiem dzieci i gdzie może swobodnie oddawać się swym rozmyślaniom.

REDUTA wileńska ma do tej chwili 49 tysięcy złotych deficytu — o czem pisaliśmy niedawno — i przedstawień rozpocząć nie może z powodu braku funduszów. Ostatnio sekretarz Limanowski oświadczył w prasie: „Nie możemy nadal w ten sposób mieszkać i w ten sposób jeść!... Nie dostawszy ani Werek pod Wilnem, ni lokalu miejskiego przy ul. Ostrobramskiej. Redutowcy znaleźli chwilowe schronienie w hotelu p. Sokołowskiego. Przygotowano ośm sztuk, lecz Osterwa grać ich nie może. Dla przeprowadzenia sanacji finansowej, założono filję Tow. Miłośników Reduty, do której zapisało się wiele osób.

„KOBIETY“ NAŁKOWSKIEJ ukazały się ostatnio w tłomaczeniu rosyjskiem.

„ŚNIEG“ PRZYBYSZEWSKIEGO NA EKRANIE. René Saunier — jak donosi „Comoedia“ — nabył prawo przeróbki „Śniegu“ Przybyszewskiego na film. Film ten ma być wykonany w Warszawie. Grać w nim ma główną rolę znana artystka francuska, Eva Françis.

D'ANNUNZIO bawił ostatnio w Rzymie, gdzie zaproszono go na wieczór literacki, na którym prawie każda z zaproszonych dam deklamowała przed nim swoje utwory poetyckie. D'Annunzio wytrzymał pół godziny, ale gdy przyszła kolej na panią domu, poprosił o zgaszenie świateł dla „lepszego wrażenia“. Kiedy po recytacji pani domu, zapalono światła z powrotem, okazało się, że D'Annunzio, korzystając z ciemności, uciekł do drugiego pokoju.

MAŁY FEJLETON.

Listy, które „spadają z nieba“.

Na linji Paryż—Londyn poczyniono onegdaj nowe doświadczenia z listami, przesyłanemi pocztą lotniczą. Próbowano mianowicie, czy możliwem jest zrzucanie na drogę worków z listami w różnych miastach, leżących na linji powietrznej Paryż—Londyn. Użyto do tego aparatu, zapomocą którego pilot zrzuca na ziemię worki z listami, naciskając dźwignię w ten sam sposób, jak to robi przy zrzucaniu bomby lub torpedy w czasie bombardowania. Worek spada jak kamień do 300 metrów nad powierzchnią ziemi, potem otwiera się spadochron i wór spada lekko na ziemię w miejscu, w którem podnosi go urzędnik pocztowy.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem B. Ferka.